

ISSN 1641-0327

Nr 6 (155) CZERWIEC 2015

Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A



Dzieci to cud!

Jakie gazety czytają nasze dzieci?

Jak nie wychować narcyza

Poradnik

Jak wychowywać
chłopców



Marzę, aby wszyscy, którzy będą na nas patrzeć, Widać, jak ci salezjanie są szczęśliwi!

Rok temu, 25 marca 2014 roku, 27. Kapituła Generalna wybrała ks. Ángela Fernández Artime Przełożonym Generalnym i 10. następcą księdza Bosko. W wywiadzie dokonuje podsumowania tego roku i ujawnia swoje marzenia, jakie wiąże ze Zgromadzeniem Salezjańskim.

Ks. Bosko był wizjonerem. Jakie marzenia wiąże Ksiądz ze zgromadzeniem jako następcą księdza Bosko?

– Z tego wszystkiego, co składa się na moje marzenia, wybieram w tym momencie dwa aspekty, które wypływają bezpośrednio z mojego serca. Marzę o takim Zgromadzeniu Salezjanów księdza Bosko, w którym wszyscy razem i każdy z osobna, jego członkowie, bez wyjątku, czujemy się rzeczywiście szczęśliwi z przeżywania tego życia, które wybraliśmy, dając każdego dnia radosną odpowiedź Panu i księdzu Bosko, ukierunkowaną na dobro młodzieży. Marzę, aby wszyscy, którzy będą na nas patrzeć, mogli powiedzieć: Jak widać, ci salezjanie są szczęśliwi! I by nasza odpowiedź mogła być następująca: Jesteśmy takimi, ponieważ Pan wypełnia nasze życie, ponieważ czujemy się bardzo kochani przez naszych braci, rodziny i przyjaciół, jakich mamy, i dlatego, że wypełnia nas dawanie życia tym młodym, których Pan stawia na naszej drodze.

I marzę o zgromadzeniu, które po upływie pięciu lat, spoglądając na naszą Kapitułę Generalną 28., będzie mogło o sobie powiedzieć, że był to dalszy czas wzrastania w autentyczności i wierności temu, co najbardziej się liczy w naszym byciu zakonnikami salezjanami.



Jakie aspekty zgromadzenia, po tym roku urzędowania jako Przełożonego Generalnego, także na bazie Księdza podróży, jawią się, zdaniem Księdza, najbardziej znaczące?

– Odnosząc się do tych rzeczywistości, z jakimi miałem do czynienia w czasie podróży w tym roku na czterech kontynentach, świadom, że mogę spotkać jeszcze wiele innych, bardzo pięknych sytuacji w najbliższych pięciu latach, jeśli Pan na to pozwoli, wskażę tutaj, w ogólnym ujęciu, na całą świadczoną w tym czasie posługę na rzecz tysięcy ludzi młodych przeżywających trudności na całym świecie, podkreślając zwłaszcza pomoc, jaką niosą nasi bracia ludziom młodym osieroconym z powodu eboli w Liberii i Sierra Leone. Wskażę tutaj na pracę i spotkania z dziećmi ulicy w wielu krajach świata, przyjmowanie uchodźców w domach salezjańskich różnych krajów (wśród nich w południowym

Sudanie), nie zapominając o opiece nad setkami emigrantów w salezjańskich domach obszaru śródziemnomorskiego i Bliskiego Wschodu. I nie mogę nie wspomnieć o innych uchodźcach, ofiarach wojen, którzy uciekli w różne strony, gdzie znajdują się nasze placówki. Przypomnę także, że byliśmy obecni wśród ludności i młodych codziennie, gdy toczyła się wojna, w Aleppo i ogólnie w całej Syrii.

Jest także wielu młodych salezjanów, którzy przeżywają swój pierwszy rok życia salezjańskiego: jakie przesłanie skierowałby Ksiądz do nich?

– Moje przesłanie jest następujące: Moi drodzy młodzi bracia, bądźcie szczęśliwi z przeżywania tego pięknego powołania. Bądźcie szczęśliwi, idąc z pasją za Jezusem, śladami księdza Bosko. Nasze powołanie jest wspaniałe, otrzymany charyzmat jest piękny, wciąż aktualny, a tysiące młodych

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, ks. Tomasz Łach SDB, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Promocja i prenumerata: ks. Wojciech Strzelecki SDB

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Wojciech Kułak SDB, ks. Piotr Wyszyński SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB, Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebująca:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektoriat Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

mogli powiedzieć:



■ Ángel Fernández Artime

Przełożony Generalny Towarzystwa
Salezjańskiego, X Następca księdza Bosko.

go oczekuje. Pan was potrzebuje, ksiądz Bosko was potrzebuje, młodzi z całego świata was potrzebują.

I na koniec, jak czynił to ksiądz Bosko, proszę powiedzieć jakieś słówko do młodzieży.

– Drodzy młodzi, chcemy waszego dobra i waszego szczęścia tutaj i w wieczności. Nie zabraknie wam łaski, która pochodzi od Pana. Odwagi, ponieważ musicie być prawdziwymi twórcami waszego życia. Dlatego też uczynicie rzeczywistością marzenie Boga, jakie żywi On względem każdego z was.

A Rodzinie Salezjańskiej chciałem powiedzieć: Jesteśmy prawdziwą rodziną zakonną w Kościele. Oczekuje się od nas wiele. Musimy być, z przekonaniem, prawdziwymi uczniami misjonarzami, jak tego chce papież Franciszek. Tak więc idźmy do przodu, zatroszczmy się o nasze braterstwo i komunie, nigdy nie narzekajmy. ■

OD REDAKCJI

Dziecko jest źródłem nadziei. Mówi ono rodzicom o celu ich życia, reprezentuje owoc ich miłości. Pozwala również myśleć o przyszłości... Nikt tak jak wy, drodzy rodzice, nie doświadcza, jak istotne znaczenie ma dla dzieci to, że mogą liczyć na was oboje – zarówno na postać ojca, jak i matki, których dary wzajemnie się uzupełniają.

Powyższe słowa św. Jan Paweł II skierował do rodziców przypominając, że dzieci są darem dla nich oraz dla społeczeństwa, w którym żyją. Są także nadzieją i przyszłością rodziny i społeczeństwa, dlatego należy je chronić i zapewnić wszelką pomoc.

Równocześnie do samych dzieci powiedział: Pragnę powierzyć waszej modlitwie, drodzy mali przyjaciele, nie tylko sprawy waszej rodziny, ale także wszystkich rodzin na świecie. I nie tylko to. Mam jeszcze wiele innych spraw, które chcę wam polecić. Papież liczy bardzo na wasze modlitwy. Musimy się razem wiele modlić, ażeby ludzkość, a żyje na ziemi wiele miliardów ludzi, stawała się coraz bardziej rodziną Bożą, ażeby mogła żyć w pokoju.

Te wypowiedzi inspirują nas jako wychowawców do prowadzenia pełnego zaufania dialogu z dziećmi i młodzieżą.

ks. Adam Świta

salezjanin, redaktor naczelny

SPIS TREŚCI

WYCHOWANIE	4 - 7	Jakie gazety czytają nasze dzieci
KOŚCIÓŁ WIARA LUDZIE	8 - 9	
NASZE MISJE	10 - 11	Peru: Siostra przestępców
WYCHOWANIE	12 - 13	Dzieci to cud!
WYCHOWANIE	14 - 15	Jak nie wychować narcyza
HISTORIA RODZINY SALEZJAŃSKIEJ	16 - 17	Misjonarz z uśmiechem na twarzy
ROZWAŻANIA RODZINNE	18 - 19	Bez dialogu rodzina umiera
PORADNIK	20 - 21	Jak wychowywać chłopców. Część 5
BIBLIA A WYCHOWANIE	22 - 23	Wychowanie do miłości...
POKÓJ PEDAGOGA	24	Jak wychowywać rodzeństwo do zgody?
RELIGIA W SZKOLE	25	Czerwiec to czas żniw w szkole, a także i na katechezie
SŁÓWKO O KSIĘDZU BOSKO	26 - 27	Młodych stać na czytanie
DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA	26 - 27	Bezcenny elementarz Bożego Serca
POD ROZWAGĘ	28	Nie da się reinkarnacji pogodzić z ofiarą Jezusa Chrystusa
PRAWYM OKIEM	29	Uczmy się od kardynała Burke'a
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ POMYŚL	30	



Fotografia na okładce:
L'Osservatore Romano



BLOGOSFERA

donbosco.pl

Blogi o wychowaniu. M.in. Agnieszka Rogala:
Siedem zasad dobrych pochwał.

Jakie gazety czytają nasze dzieci

Z prof. Piotrem T. Nowakowskim rozmawia Grażyna Starzak.

Nasz rozmówca:

■ **Dr hab. Piotr T. Nowakowski** pracownik Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. Prowadzi badania z zakresu profilaktyki i patologii społecznej, pedagogiki resocjalizacyjnej oraz mass mediów. Jest autorem wielu publikacji na ten temat, również w obcych językach.

Bosco Jakie treści dominują dziś w czasopiśmie młodzieżowych?

– Zaczę od tego, że rynek czasopism młodzieżowych przeżywa ostatnio głęboki kryzys. Z początkiem 2012 roku przestały się ukazywać miesięczniki „Dziewczyna” i „Popcorn”, a wydawnictwo Bauer, oferujące magazyny „Bravo”, „Bravo Girl”, „Bravo Sport”, „Fun Club” i „Twist”, połączyło w ubiegłym roku pięć redakcji w jedną, ostatnio zaś zwolniło kilkunastu etatowych pracowników. Wszystkiemu winne pikujące nakłady. Np. średnia sprzedaż dwutygodnika „Bravo” w grudniu 2013 roku wynosiła przeszło 134 tys. egzemplarzy, a rok później niespełna 74 tys., co daje spadek aż o 45,19 proc. Tytuł ten pozostał jednak liderem segmentu pism

młodzieżowych. Przyczyną kryzysu jest fakt, że współczesna młodzież wybiera często internet zamiast

prasy,

ale i obecność rozsądnej alternatywy na rynku młodzieżowym robi swoje. Pytanie również, na ile oczekiwania czytelników uległy przekształceniu – należałoby to zbadać.

Odpowiadając na główne pytanie: treści bywają różne, w zależności od tytułu, np. „Cogito” ma charakter szkolno-edukacyjny, „Droga” jest pismem o profilu wychowawczym w sensie bardziej uniwersalnym. Jeśli chodzi o kolorowe pisma komercyjne, które ma pani zapewne na myśli, to obowiązuje w nich zasada S-M-S, czyli „sensacja, muzyka i seks”, będąca standardem dla redakcji dbających przede wszystkim o wysoki nakład. Jest ona charakterystyczna także dla innych segmentów czasopism, np. kobiecych.

Bosco Wyróżnił Pan kilka modeli i wzorów zachowania propagowanych na łamach tych pism. Czy możemy je wymienić i powiedzieć, jakiego człowieka kształtują dziś czasopisma młodzieżowe?

– Upraszczając, wskazałbym na dwa dominujące, przeciwstawne sobie trendy. Z jednej strony mamy kolorowe tytuły komercyjne propagujące życie „lekkie, łatwe i przyjemne”. Wartości, takie jak trud, wysiłek czy obowiązek, są tu marginalizowane. Ten profil mają pisma oferowane przez wydawnictwo Bauer. Po drugiej



stronie mamy tytuły ambitne, wymagające czegoś więcej od młodego czytelnika, zachęcające do transcendowania własnych ograniczeń. Tu znajdziemy tytuły katolickie „Droga” i „Mały Gość Niedzielny” oraz pisma z segmentu edukacyjnego.

Bosco Oddziaływanie prasy przeznaczonej dla młodzieży należy do trudnych zagadnień badawczych...

– Istota tkwi w słowie „badawczy”. Na pierwszym rzut oka każdy jest w stanie ocenić, że to czasopismo jest w porządku, a z tamtym jest coś nie tak. Mówimy tu o spojrzeniu potocznym. Aby jednak wejść w głąb, wypada zastosować procedurę badawczą. Najlepiej, jeśli uwzględnimy aspekt ilościowy. Takie właśnie podejście przyświecało mi podczas badań w ramach doktoratu z filozofii wychowania, na potrzeby którego zaadaptowałem metodę literaturoznawczą. Jednostką badawczą był tzw. sąd moralny. Liczyłem, ile razy konkretne sądy pojawiają się na łamach poszczególnych czasopism. Wybrałem dziesięć tytułów prasowych, analizując po jednym numerze na miesiąc, przez rok. W sumie 118 egzemplarzy, bo dwa tytuły miały łączony numer wakacyjny. Badanie każdego numeru zajmowało mi cały dzień z przerwą na sen, zatem samo czytanie i notowanie wspomnianych sądów moralnych to trwający blisko cztery miesiące maraton. Dodajmy do tego badania pilotażowe i późniejsze opracowywanie wyników. Czy to trudne zagadnienie badawcze? Moglibyśmy pozostać na pytaniu retorycznym, jednak dodam, że efektem mojej pracy jest książka „Modele człowieka propagowane w wybranych czasopismach młodzieżowych: analiza antropologiczno-etyczna”, do dziś w ogromnej mierze aktualna.

Bosco Jak Pan sądzi, czy przeciętny rodzic wie, co czyta jego dziecko?

– Ten, komu zależy, to wie. Z ową wiedzą jest jak z zaangażowaniem rodziców w szkolne wywiadówki. Nauczyciele nierzadko się skarżą, że uczestniczą w nich najczęściej ci rodzice, którzy porządnie wypełniają swą rodzicielską misję i na dobrą sprawę nie musieliby się pojawiać w szkole. Natomiast tych rodziców, których pociechy sprawiają problemy wychowawcze, nie da się zaciągnąć

do szkoły nawet wołami. Idę o zakład, że takich rodziców nie interesuje też, co czyta ich dziecko.

Bosco Wnioski, płynące z prowadzonych przez Pana badań, nie są zbyt optymistyczne. Czy może Pan podać rodzicom, wychowawcom, duszpasterzom, jakieś praktyczne wskazówki i formy przeciwdziałania destrukcyjnemu wpływowi lektury niektórych tytułów?

– Jeśli zabronimy młodym ludziom sięgania po gazety, które słusznie uznamy za nieodpowiednie, to i tak nas nie posłuchają. I tak zetkną się z nimi lub prezentowanymi przez nie treściami. Tę prasę podsuną rówieśnicy w szkole, na osiedlowym placu czy na ulicy. Oni też zreferują im wprost – lub przekażą jako swoje poglądy – tezy lansowane przez owe pisma. Należy więc samemu czytać tę prasę, ustosunkować się do zawartych w niej materiałów, rozmawiać na jej temat z młodymi ludźmi, ukazywać sprzeczności i niekonsekwencje.

Bosco Publikuje Pan również za granicą. Zapewne ma Pan orientację, jakie modele i wzory zachowań propagują czasopisma młodzieżowe, np. u naszych sąsiadów?

– Swego czasu jeden z kleryków z Katowic zasugerował mi, abym rzucił okiem na niemieckie oryginały pism młodzieżowych obecnych na naszym rynku. Poszedłem więc do Empiku i odrobiłem zadanie domowe. Wnioski są bardzo pouczające. Otóż w porównaniu z niemieckimi oryginałami polskie mutacje jawią się niczym ostoja grzeczności i konserwatyzmu. Tam mamy do czynienia z dosłownym soft porno, pokazuje się więcej i odważniej niż u nas. Najwidoczniej wrażliwości czytelników polskich i niemieckich są odmienne.

Bosco Na koniec zapytam, czy dzisiaj, w dobie wolnego rynku, jest możliwe, abyśmy – mam na myśli rodziców, wychowawców – mieli wpływ na treści publikowane w pismach dla dzieci i młodzieży? Jakie jest Pana zdanie na ten temat?

– Chcieć to móc. Aktywność społeczna Polaków pozostawia sporo do życzenia, nader często uciekamy w prywatność, tymczasem wiele można

5 dobrych rad dla rodziców

działać poprzez osobiste zaangażowanie. Może nim być lobbing na rzecz przyjęcia bardziej odpowiedzialnej wychowawczo linii przez dysponentów komercyjnych pism młodzieżowych. Prostszym rozwiązaniem – niewykluczone, że bardziej skutecznym – jest wspieranie i promowanie wśród młodzieży ambitnych projektów, które pojawiają się na rynku mediów. ■

- 1.** Musisz wiedzieć, co czyta twoje dziecko. Dowiedz się, co to za pismo, kto je wydaje, kto i o czym w nim pisze.
- 2.** Przynajmniej raz przeczytaj je w całości.
- 3.** W ten sposób dowiesz się, czy treści propagowane w piśmie nie kłócą się z wartościami, które wyznajesz.
- 4.** Zwróć uwagę, w jaki sposób traktuje się w piśmie:
 - poglądy innych,
 - seksualność,
 - autorytety wychowawców i rodziców.
- 5.** Jeżeli pismo budzi Twoje zastrzeżenia, porozmawiaj z dzieckiem o tym. Powiedz, co budzi twoje obawy. Ostrzegaj przed uproszczonym wizerunkiem świata, brakiem myśli i wartości.



Wzorzec człowieka nastawionego na konsumpcję

Dr Olga Dąbrowska-Cendrowska, prasoznawca z Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego w Kielcach:

– Analizując zawartość pism adresowanych do dzieci i młodzieży można z łatwością zauważyć, że autorzy tekstów stosują jeden szablon, jeden format, który jest uzupełniony równie jednolitą treścią. Jest tam trochę informacji o urodzie, o modzie, przy czym są to informacje „gwiazdorsko-celebryckie”, jak ja to określam. Czasem pojawiają się „porady ekspertów”, którymi w głównej mierze są psychologowie. Rzadziej pedagodzy. Jest tam sporo informacji związanych z funkcjonowaniem młodego człowieka w grupie rówieśników, porad dotyczących kreowania swojego wizerunku. Wszystkie te artykuły są jednak bardzo powierzchowne, co wiąże się ze wspomnianym wcześniej szablonem, przystosowanym do treści krótkich, skondensowanych, podanych w formie komiksowej. Właściwie jest to jakby trochę dłuższy podpis do ilustracji. Można zaryzykować stwierdzenie, że to są takie młodzieżowe tabloidy. Na trochę wyższym poziomie jest redagowana, adresowana do młodzieży, prasa specjalistyczna, np. poświęcona muzyce albo mająca charakter edukacyjnej. Jednym słowem czasopisma młodzieżowe upowszechniają wzorzec człowieka nastawionego na konsumpcję, rozrywkę. Jest to zgodne z oczekiwaniami nadawcy – wielkich prasowych koncernów, które w ten sposób przygotowują sobie dorosłych odbiorców swoich produktów.

Zderzenie dwóch światów

Red. Teresa Król, autorka i redaktorka programów, podręczników i pomocy dydaktycznych do przedmiotu „wychowanie do życia w rodzinie”, zastępca redaktora naczelnego miesięcznika „Wychowawca”:

– W procesie wychowania swoich dzieci współcześni rodzice mają wielu „konkurentów”. Począwszy od internetu, TV, filmów, reklam, po prasę młodzieżową. Jest ona najczęściej spolszczonym przedrukiem czasopism zachodnich, głównie niemieckich. Można by się zastanowić, na czym polega ich magia? Czasopisma te są przede wszystkim kolorowe, z natłokiem

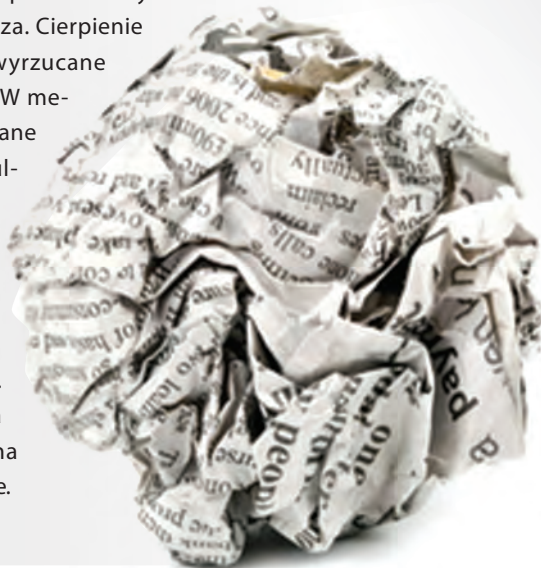
barw, zdjęciami nienagannych sylwetek, wykreowanych postaci. Taki świat, choć w znacznym stopniu iluzoryczny, jednak młodych czytelników (czasem bardzo młodych) pociąga i zaprasza. Zaprasza do krajiny, która jest daleka od szarej szkolnej czy osiedlowej rzeczywistości.

Tekstu wartościowego w tych czasopismach niewiele, ponieważ bazuje on najczęściej na ploteczkach o gwiazdach, o idolach muzycznych czy sportowych. A wszystko wydaje się lekkie, łatwe i przyjemne. Tymczasem rodzice sugerują, że tylko wytężona praca i pilna nauka dadzą szansę na dobry życiowy start. Mówią o wartościach i zasadach moralnych. Natomiast w tych pisemkach zasady są elastyczne, liberalne, wszystko jest zmienne i na luzie. To zderzenie dwóch światów nie ułatwia, zarówno młodym ludziom, jak i ich rodzicom, odnalezienia się w rzeczywistości, która nie jest przecież bezproblemowa.

Na trwałym fundamencie

Ks. dr hab. Robert Nęcek, wykładowca na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II i w Akademii Ignatianum:

– Media stają się siłą kształtującą codzienne odniesienia. Wpływają na postawy ludzkie i styl zachowań. Czasopisma młodzieżowe, internet mają wielki wpływ na dzieci i młodzież, stając się – niestety – głównym źródłem informacji o człowieku i świecie. Promowanie sukcesu, zdrowia i wiecznej młodości przyczynia się do deprecjonowania starości i niepełnosprawności. Co więcej zakłamuje prawdziwe życie i je zbyt upraszcza. Cierpienie i starość to słowa wyrzucane ze słownika życia. W mediach upowszechniane są modele życia kultuwującego więzi przelotne, tymczasowe, pozbawione trwałości i wierności. Kultuwujące „hotelarski” styl życia. Codziennosc można budować jedynie na trwałym fundamencie.



for. fotolia.pl



MEDIOLAN

**Salezjanie
na Expo**

Rodzina Salezjańska otworzyła na mediolańskim Expo pawilon Casa Don Bosco (Dom Księdza Bosko), który ma potwierdzić, że dla zrównoważonego rozwoju i przyszłości naszej planety niezbędne są dwa czynniki: edukacja i troska o młodzież. Pawilon Rodziny Salezjańskiej przedstawia dom, miejsce bezpieczne, gdzie można przebywać także w celu odpoczynku, rodzaj schronienia. Dom, w budowę którego, w tym roku obchodów Dwusetlecia urodzin księdza Bosko, zaangażowało się wiele osób, po zakończeniu wystawy zostanie przekazany młodzieży Ukrainy. Powstanie w nim szkoła.

Szczegóły: WWW.infoans.org



ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY

**Amerykanie
w Krakowie**

Do Światowych Dni Młodzieży przygotowują się Amerykanie, których trzydziestotysięczna grupa pojawi się w lipcu 2016 roku w Krakowie. – Będziemy mieć przewodnik dla pielgrzyma, przewodnik dla lidera czy przewodnik po rekolekcjach. Zachęcamy także ludzi, którzy nie mogą wybrać się do Polski, do tego, by świętowali lokalnie – mówi Paul Jarzembowski, przedstawiciel Youth and Young Adult Ministries. W tym celu planowane jest zorganizowanie w USA specjalnych stref poświęconych Janowi Pawłowi II i kulturze polskiej. W ramach przygotowań w USA, ważny aspekt stanowi obecnie informowanie o wydarzeniu za pośrednictwem internetu. Zaangażowanie jest tam ogromne, o czym świadczą między innymi rekolekcje i spotkania modlitewne.

WWW.krakow2016.com



PAPIEŻ FRANCISZEK



Małżeństwo to sakrament zawierany w Kościele i budujący Kościół. Św. Paweł mówi, że mąż musi kochać swoją żonę „jak własne ciało”; kochać ją tak, jak Chrystus „umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie. Ale czy wy, mężowie, rozumiecie to? Kochać własną żonę, jak Chrystus miłuje Kościół. To nie są żarty, ale na poważnie! Skutek tego radykalizmu oddania wymaganego od mężczyzny, ze względu na miłość i godność kobiety, na wzór Chrystusa, musiał być ogromny w samej wspólnotce chrześcijańskiej. To ziarno ewangelicznej nowości, przywracające pierwotną

wzajemność oddania i szacunku, dojrzało powoli w historii, ale w końcu zwyciężyło”.

A zatem sakrament małżeństwa jest wielkim aktem wiary i miłości, zachęcając do wychodzenia poza siebie, a także poza własną rodzinę. Jest to bowiem początek miłości bezwarunkowej i bez miary, do jakiej powołany jest każdy chrześcijanin. Ta prawda stawia też pytanie wszystkim w Kościele, także pasterzom, o rzeczywistą akceptację tej nierozdzielnej więzi dziejów Chrystusa i Kościoła z historią małżeństwa i ludzkiej rodziny oraz o gotowość do podjęcia tej odpowiedzialności.

WARSZAWA

O św. Janie Bosko na UKSW

Na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego odbyła się konferencja „200-lecie urodzin św. Jana Bosko: Salezjanie wobec współczesnych wyzwań”. Konferencja przejdzie do historii jako największe naukowe wydarzenie w Polsce uświetniające Dwusetlecie narodzin założyciela salezjanów.

Pierwszą prelekcję wygłosił ks. dr Tadeusz Rozmus SDB – radca regionalny dla Europy Północnej. Podkreślił w niej m.in. wagę pracy, która na pierwszy rzut oka może być niezauważona, a w konsekwencji księdza Bosko wyniosła na piedestał świętości. Zachęcił, by mieć szeroko otwarte oczy i patrzeć z nadzieją w przyszłość, aby być charakterystycznymi prorokami wychowania.



vatican.va



salezjanie.pl



salezjanki.pl



MICHALICI.PL



MICHALITKI.PL

KRAKÓW, ŁĄD



foto: salezjanie.pl



foto: salezjanie.pl

Salezjańskie sympozja pedagogiczne

W Krakowie i Łądzie zorganizowano spotkania naukowców i praktyków zajmujących się pedagogiką. Krakowskie dialogi o wychowaniu zorganizowane przez Salezjańskie Centrum Edukacyjne w Krakowie, które odbyły się po raz trzeci, tym razem poświęcone były wychowaniu jako relacji w rodzinie i szkole. W części wykładowej mówiono m.in. o rodzinie w okresie przemian, oczekiwaniach rodziców wobec szkoły i instytucji edukacyjnych oraz współpracy różnych instytucji wychowawczych z rodziną. W części panelowej dyskutowano o konkretnym zaangażowaniu rodziny w wychowawczą rolę szkoły i parafii. W krakowskich dialogach brali udział nauczy-

ciele z salezjańskich szkół m.in. z: Oświęcimia, Sokołowa Podlaskiego, Świętochłowic, Wrocławia i Zabrze.

W Łądzie dyskutowano pod hasłem „Duchowość w pedagogice – pedagogika duchowości”. W części teoretycznej zaprezentowano wykłady o edukacji religijnej w islamie i judaizmie, duchowym wymiarze opieki nad dzieckiem, dylematach współczesnej szkoły: religia czy etyka, czy prawnych uwarunkowania funkcjonowania rodziny. W części praktycznej mówiono m.in. o roli religii w readaptacji wychowanka zdemoralizowanego, wpływie świadectwa wiary wychowawcy na postawy religijne wychowanków placówki socjalizacyjnej i przekazie wartości religijnych przez pozytywne środowisko rówieśnicze.

TURYN



foto: Archiwum

26. Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej

W Turynie odbyły się 26. Światowe Igrzyska Młodzieży Salezjańskiej. Zgromadziły one prawie dwa tysiące młodzieży z 11 krajów. Z Polski przybyło 196 zawodników i zawodniczek. Święto sportu salezjańskiego miało szczególny wymiar, ponieważ odbywało się w Turynie, w mieście ks. Bosko, w Dwusetną rocznicę jego urodzin. Sportowcy rywalizowali w czterech dyscyplinach sportowych: piłka nożna 11-osobowa, piłka nożna halowa, piłka siatkowa, koszykówka i tenis stołowy. Poza rozgrywkami sportowcy mieli okazję zobaczyć miejsca związane z ks. Bosko: Colle Don Bosco i Valdocco. Wielkim przeżyciem dla wszystkich była możliwość zobaczenia z bliska Całunu Turyńskiego. Przedstawiciele Polski zajęli bardzo wysokie miejsca we wszystkich dyscyplinach.

Więcej: pgsi2015.com.

TWARDOGÓRA



foto: salezjanie.pl

Jubileuszowa pielgrzymka ministrantów

Po raz 35. odbyła się Pielgrzymka Ministrantów do twardogórskiej Maryi Wspomożycielki. W tym roku pojawiło się ponad 500 osób, wraz z opiekunami i organizatorami. Z okazji jubileuszu były tort, balony, śpiew, a także sztuczne ognie. Wszystko rozpoczęło się tradycyjnie meczem piłkarskim salezjanie – twardogórzanie.

KROSNO

Sztandar dla michalickich szkół

Katolickie Liceum Ogólnokształcące i Katolickie Gimnazjum Zgromadzenia św. Michała Archanioła im. ks. Bronisława Markiewicza w Krośnie prowadzone przez księży michalitów otrzymały nowy sztandar. Uroczystej mszy św. towarzyszącej temu wydarzeniu przewodniczył oraz homilię wygłosił abp Józef Michalik, metropolita przemyski. Poszczególne elementy ceremonii dostarczyły jej uczestnikom wielu głębokich przeżyć i wzruszeń. Sztandar dla społeczności szkolnej jest widocznym znakiem uosabiającym państwo polskie – naród i ziemię, a także Małą Ojczyznę, jaką są szkoła i środowisko lokalne; jest symbolem najwyższych wartości, dla których pragniemy żyć.

Szczegóły: WWW.michalici.pl

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

- † Ks. Piotr Malec, salezjanin, misjonarz, w 50. roku życia, w 21. roku kapłaństwa.
- † Ks. Stanisław Wontka, salezjanin, w 70. roku życia, w 43. roku kapłaństwa.
- † Henryk Kwietniewski, w 66. roku życia, ojciec salezjanina ks. Daniela.
- † Zdzisław Wąsowicz, w 67. roku życia, ojciec salezjanina ks. Jarosława.
- † Kazimierz Pjerozek, ojciec salezjanina ks. Waldemara.



Peru: Siostra przestępców

■ Joanna Studzińska, wolontariuszka Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco

Próby, bezsilność, cierpienie wyrabiają charakter i uczą mnie bezwarunkowego zaufania Bogu.

Jest bardzo głośno, bo przy 12 mln mieszkańców i braku metra są nieustanne korki. Cały czas słyszę trąbienie klaksonów, muzykę i krzyki kierowców. Lima – stolica Peru. Zewsząd dochodzą głosy ulicznych handlarzy, którzy na każdych światłach chodzą między autami i sprzedają napoje, kanapki, przekąski. Nie ma żebractwa, każdy coś robi. Pucuje buty, wyciska świeże soki z owoców, gotuje, nagania ludzi do busów.

Ale to nie znaczy, że każdy ma pieniądze. Jest wielu bezdomnych i wiele dzielnic, gdzie ludzie żyją w skrajnym ubóstwie. Tylko pod górą San Cristobal w slumsach żyje ponad milion ludzi. Wszędzie leżą śmieci, nie ma koszów na ulicy. I ten wdzierający się w nozdrza zapach moczu. Wszędzie, zarówno w mieście, jak i w slumsach.

Pracuję w domu dla chłopaków ulicy w Limie.

Jestem wychowawcą. W naszym domu mieszka ponad stu chłopców. Każdy ma swoją historię. Każdy z tych chłopców doświadczył cierpienia, bólu i odrzucenia. Jestem wdzięczna Bogu, że tutaj jestem, że uczy mnie kochać bliźnich.

Poszłam do szkoły Samuela. Nakryto go na paleniu marihuany. Dyrektor zawiesił go w prawach ucznia i o mało nie wyrzucił ze szkoły. Przez 3 miesiące wytrwale walczył z nałogiem. Sam nie wie, czemu znów sięgnął po narkotyki. Namówił go kolega. Uległ.

Gorgio uczy mnie odwagi. Zawsze wie, jak postąpić i nie boi się tego demonstrować. W imię zasady, którą powtarza, że „nigdy nie opuszcza się swojej ekipy”. Skąd ją zna? Nauczyl go w lokalnej grupie przestępczej, do której należał przez 2 lata. Teraz praktykuje tylko dobre nawyki, o złych już nie chce pamiętać. Skąd ta przemiana? Jego sąsiad-



ka, niewiele starsza, okazała mu serdeczność, która poruszyła jego serce.

Wilson drugi raz został nakryty na kradzieży, a jest u nas dopiero trzy miesiące. Laptop, 2 komórki, 5 pamięci przenośnych USB, 150 soli to łupy ostatnich kradzieży. Wszystkie rzeczy należały do naszych chłopców, czyli jego kolegów. Niektórzy z nich dzielą z nim pokój. Innych okradł, kiedy nawet się tego nie spodziewali. A wydawało się, że wychodzi na prostą. Że przewyciężył swoje słabości. Że rozumie, że pobyt w domu Don Bosco jest dla niego szansą, aby rozpocząć nową drogę.

Kolejna porażka. Jaimi odchodzi z naszego domu. Dwa dni z nim rozmawiałam. Tłumaczyłam, że to dla niego szansa, że może coś zmienić w swoim życiu. Nie chciał. Nie pasują mu reguły domu. Nie chce się podporządkować, pracować, uczyć. Denerwują go pozostali chłopcy. Woli mieszkać u ciotki. Twierdzi, że będzie szukał jakiejś pracy dorywczej. Martwię się o niego. Dowiedziałam się, że do odejścia namówił go kuzyn, który handluje narkotykami.

Moja codzienność w Peru różni się diametralnie od tej, do której byłam przyzwyczajona w Polsce. Ale czy tego wszystkiego mogłabym nauczyć się w Polsce „zamknięta pod kloszem”? Próby, bezsilność, cierpienie wyrabiają charakter i uczą mnie bezwarunkowego zaufania Bogu. ■



Budowa kaplicy w wiosce Gydwolo

Ksiądz Artur Bartol, salezjanin, pracuje na misjach w Czadzie. Jest proboszczem parafii w Sarh, do której należy wiele wiosek. Jedną z nich jest Gydwolo. Tu na msze święte wierni gromadzą się pod drzewami. Marząc o własnej kaplicy, organizują zbiórke cegieł na jej budowę. Kaplica ma być znakiem obecności wiary katolickiej pośród islamu i wielu innych religii. Stanie się też centrum spotkań modlitewnych i katechetycznych dla okolicznych wiosek.

Więcej szczegółów:

[WWW.misje.salezjanie.pl](http://www.misje.salezjanie.pl)
Projekt nr 409



Dzieci to cud!

Nasz rozmówca:

■ **Tomasz Budzyński**

Wokalista, kompozytor, ale też poeta i malarz. Zaczynał swoją karierę w 1984 r. w kultowym dziś zespole Siekiera. W 1985 roku wraz z Robertem Brylewskim i filozofem Sławomirem Golaszewskim założył zespół Armia, w którym jest wokalistą do dziś. Współpracuje z wieloma zespołami, takimi jak 2Tm2,3, Rimbaud, Trupia Czaszka. Ma w swoim dorobku ponad 30 płyt. Mówi jednak, że przede wszystkim jest malarzem.


Z Tomaszem Budzyńskim, wokalistą rockowym, kompozytorem, poetą i malarzem, rozmawia Grażyna Starzak.

Bosco W wywiadach, publicznych wypowiedziach o rodzinie: „A jak są dzieci, to jest już naprawdę cud”. Proszę nam opowiedzieć o tym swoim Cudzie...

– Mam troje dzieci. Nina ma 19 lat, Stasiak 16, a Franek jest w niebie. Nina chodzi do liceum plastycznego, a Stasiak właśnie zdaje egzamin gimnazjalny. Bardzo kocham moją rodzinę. W mojej żonie zakochałem się już chyba pięć razy. Jesteśmy już ze sobą ponad dwadzieścia lat i jest to najpiękniejsza przygoda w moim życiu. Na początku byliśmy daleko od wiary, ale Bóg o nas nie zapomniał i sprawił, że wróciliśmy do Kościoła. To jest tajemnicza historia miłosna, bo Bóg kocha człowieka i chce, aby człowiek był szczęśliwy.

Bosco Robert Friedrich, gdy zapytałam go, jaka jest rola ojca w rodzinie, odparł, że misją ojca jest przekazywanie wiary. Pan też tak uważa?

– Tak, zgadzam się z Robertem. Podstawową rolą ojca jest przekazywanie wiary dzieciom. Jednak zawsze powstaje pytanie, jak to robić. Nie chodzi przecież o to, aby stać się jakimś moralistą i sprowadzić chrześcijaństwo do zbioru zakazów i nakazów. Chrześcijaństwo nie polega na tym, aby być grzecznym i dużo się modlić, a w niedzielę iść do kościoła. Nie o to chodzi! To przekazywanie wiary polega według mnie na dawaniu osobistego przykładu. Dla mnie wychowywać dzieci to kochać swoją żonę. Dzieci muszą zobaczyć miłość rodziców na własne oczy. Dzieci muszą widzieć, że ojciec kocha ich matkę, żeby później, w dorosłym życiu,



nikt ich nie oszukał. Bo one zawsze mogą powiedzieć, że widziały miłość! Dobrze jest, jak widzą czułość, że ich ojciec przytula matkę, że jej kupuje kwiaty. A gdy są świadkami kłótni, że potem można sobie przebaczyć. To jest fundamentalna sprawa! Tu chodzi o zwycięstwo nad śmiercią. Trzeba tego doświadczyć. Dzieci są doskonałymi obserwatorami i czasem są świadkami awantur. Ale muszą wiedzieć, że jest zmartwychwstanie i my zawsze z żoną, jak chcemy się pojednać, robimy to przy dzieciach. Powtarzam, to jest kluczowa sprawa! U nas nie ma cichych dni, chyba byśmy wtedy umarli. Ojciec ma też dać swojej rodzinie poczucie bezpieczeństwa. Musi się opiekować rodziną. Ja z moimi dziećmi rozmawiam o wszystkim. One nie boją się mówić mi o swoich problemach, bo wiedzą, że ich wysłucham i nie odrzucę. Słucham, co mówią, bo ich kocham.

Bosco Przekazywanie wiary to również wspólna modlitwa. Pana dzieci są już prawie dorosłe. Czy jeszcze modlicie się razem?

– Nasze dzieci, tak jak i my jesteśmy we wspólnotach Drogi Neokatechumenalnej. Jest to bardzo poważne wtajemniczenie w wiarę. Wiara jest czymś żywym i musi mieć gdzie się rozwijać. Dla nas są to Słowo, Liturgia i Wspólnota. Oczywiście modlimy się razem, szczególnie na niedzielnej jutrzni, kiedy rozmawiamy z dziećmi w oparciu o Słowo, które usłyszały. To jest skarb, który nam daje Kościół przez Drogę Neokatechumenalną.

Bosco W swoich publicznych wypowiedziach często Pan wraca do swojego dzieciństwa. Było szczęśliwe?

– Dzieciństwo było dla mnie, nie waham się powiedzieć, rajska kraina. Szczególnie pobyty na wakacjach u babci Anieli w Tarnobrzegu i u babci Mani w podwarszawskim Rembertowie. Babcia jest bardzo ważną osobą dla dziecka. Oburzam się, gdy słyszę, jak czasem starsi ludzie mówią z goryczą „my już nie jesteśmy nikomu potrzebni”

albo „starość to się Panu Bogu nie udało”. Zapewniam was – mówię do starszych osób, że jesteście potrzebni! Jesteście bardzo potrzebni swoim wnukom!

Bosco Mówi Pan, że dzieci „widzą więcej, czują świat cały w swoim pięknie, widzą, że Bóg stworzył dobry świat”...

– Dzieciństwo to czas absolutnie wyjątkowy. Tu chodzi o poznanie. Dziecko poznaje świat w sposób czysty i bezpośredni. Widzi go takim, jakim jest, bo jeszcze nie uczestniczy w kulturze. Jeszcze go nie „zamknięto” w szkole. Widzi słońce w całej jego jasności, widzi niebo w jego prawdziwej niebieskości, widzi kwiat w jego pełnej kwiecistości. Dorosły już tak nie ma. Dorosły został wypędzony z tego rajku przez kulturę, w której musi uczestniczyć. Dziecko, zanim pójdzie do szkoły, jeszcze pamięta zapach rajku i widzi anioły. Dorosłym już się to nie zdarza. Chyba że świętym.

Bosco „Ojciec” to słowo znane wszystkim, uniwersalne. Wskazuje ono na relację fundamentalną, która jest tak stara, jak historia ludzkości. Przypomniał o tym w jednej z katechez papież Franciszek. Zaraz potem stwierdził, że nasze społeczeństwo (miał na myśli kraje zachodnie) jest „społeczeństwem bez ojców”.

– Powiem jeszcze więcej. W dzisiej-

szych czasach mamy do czynienia nie tylko z kryzysem ojcostwa, ale także z kryzysem męskości. Chłopak, aby stać się mężczyzną, musi mieć ojca. Ale w dzisiejszych czasach w rozbitych rodzinach, gdzie ojciec poszedł sobie i zniknął, jest o to bardzo trudno. Samotna matka nie jest w stanie wychować chłopaka na mężczyznę. To jest kolosalny problem. Taki chłopak w dorosłym życiu nie potrafi zachować się jak mężczyzna – odpowiedzialnie i odważnie. Skąd miałby wziąć dobre wzorce, skoro nie miał ich w dzieciństwie? Nie potrafi podjąć żadnej decyzji. Ja dziś bardzo często obserwuję pary, które chodzą ze sobą po pięć lat albo dłużej. Pytam, kiedy wreszcie macie zamiar się pobrać? No i okazuje się, że on, chłopak, nie wie. To jest strach przed powzięciem odpowiedzialnej decyzji na całe życie.

Bosco Papież, mówiąc o społeczeństwie bez ojców, miał też na myśli to, że ojcowie są zapracowani i nie mają czasu dla dzieci...

– Przepraszam, ale jak się kocha swoje dzieci, to się ma dla nich czas. A jak się kocha pieniądze, to się nawet pracuje po dwanaście godzin dziennie. Ale to nie jest życie, to jest jakaś potworna karykatura życia. To jest niewolnictwo. Chrystus w Kazaniu na Górze mówi, że „tam skarb twój, gdzie serce twoje”. Współczesna kultura zachodnia jest całkowicie martwa i nie ma ludziom nic do zaoferowania. Europa odwróciła się od chrześcijaństwa i żyje, jakby Boga nie było. Ale tej pustki nie da się niczym zapełnić. Bo tu chodzi o odpowiedź o sens własnego życia. Czy życie można sprowadzić do zarabiania pieniędzy? Czy szczęście polega na obfитоści dóbr? Skąd - można się zapytać - w tej kulturze przesyty tyle samobójstw? Przecież gołym okiem widać jakąś epidemię depresji. Co drugi człowiek łyka jakieś tam pigułki. To ma być szczęście? Człowiek nie chce być sam. Każdy człowiek chce kochać i być kochany. Właśnie za tym ludzie tęsknią. Tęsknią za prawdziwą rodziną. ■

Jak nie wychować narcyza

Rodzice nie chcą wychować swoich dzieci na egoistów i samolubów. Mimo to rozbudzają w nich często przesadne poczucie wyjątkowości, mogące prowadzić do narcyzmu. Jak temu zapobiegać? Jak wychować pewnego własnej wartości, obdarzonego realnym obrazem siebie człowieka?



■ **Agnieszka Rogala** mama Antka i Amelki. Prowadzi zajęcia i warsztaty dla dzieci, głównie w wieku 2-4 lat. Wspiera rodziców w wychowawczych dylematach. Jest realizatorem Szkoły dla Rodziców i Wychowawców. Prowadzi blog agarogala.pl, skoncentrowany na światach dzieci i dorosłych oraz relacjach na ich styku.

Do zatłoczonego autobusu wsiada babcia z na oko 7-letnim wnukiem. Kobieta sadza dziecko na jedynym wolnym miejscu, by po chwili zasypać go pytaniami o chęć zjedzenia bułki, drożdżówki, kanapki etc. Dwa przystanki później wsiada starsza pani. Przeciska się między pasażerami, podchodzi do chłopca i pyta, czy ustąpi jej miejsca. Nie schodź! Jego bolą nóżki, bardzo się nachodził! – wykrzykuje oburzona babcia.

Skąd bierze się narcyzm?

Poniekąd z natury. Każde dziecko na wczesnym etapie rozwoju przechodzi przez okres przekonania o własnej onnipotencji. W jego oczach cały świat skupia się na nim, a zadaniem ludzi i przedmiotów jest zaspokajanie jego potrzeb. Nie ma w tym nic złego. Ten etap jest konieczny dla prawidłowego rozwoju sfery psychicznej i emocjonalnej. Równie niezbędne jest jego zakończenie.

Narcyzm pierwotny zanika, gdy dziecko uświadamia sobie ograniczoność swoich możliwości, konflikt potrzeb własnych z cudzymi, konieczność liczenia się z innymi. Jeżeli nie będzie się z tym konfrontować, stopniowo już od ukończenia pierwszego roku życia, szybko stanie się kimś, kogo dorośli chętnie określają mianem małego terrorysty. Zmusza wówczas otoczenie do koncentracji na nim i jego zachciankach. Co ważne, z tego nie wyrasta się samemu.

Z biegiem lat taki młody człowiek staje się samolubny, skoncentrowany wyłącznie na sobie, traktujący z góry dorosłych i rówieśników. Aby osiągnąć poczucie „należnego” mu spełnienia gotów jest szantażować psychicznie najbliższych. Żywiąc zazdrość i chęć zemsty wobec tych, którzy mogą podważyć jego mniemanie na swój temat, nie umie wchodzić w głębsze relacje. Aby tego uniknąć, powinien rozwijać w sobie altruizm, empatię, realny i zgodny z rzeczywistością obraz swojej osoby.


Warto jednak pamiętać, że pewna dawka dobrze rozumianego egoizmu pozwala dziecku na zbudowanie poczucia własnej wartości, wiary w swoje możliwości, wykształcenia postawy asertywnej. Jak wobec tego pokierować jego rozwojem, by zachować równowagę?



Jak nie wychować narcyza?

Narcyz siebie i swoje dążenia stawia w centrum uwagi. Uważa, że funkcjonuje na specjalnych prawach. Potrzebna jest więc konfrontacja z granicami – własnymi i cudzymi.

1. Narcyz odbiera krytykę i upomnienie jako krzywdę, na którą reaguje złością i agresją. Pomoc dziecku w nauce radzenia sobie z trudnymi emocjami jest bezwzględnie elementem skutecznego wychowywania.



Narcyzm karmi się pustymi wyrazami uznania. W dorastaniu ważna jest zatem mądra pochwała, będąca konkretną informacją zwrotną dotyczącą właściwego postępowania młodego człowieka.

Zamiast źle rozumianej swobody – jasne i konkretne granice.

Rodzice chcą dobrze. Pragną dla swoich dzieci szerokich horyzontów, różnorodnych możliwości, bogatych doświadczeń. Niektórzy utożsamiają przy tym stawianie granic z ograniczeniami nakładanymi na beztroskie dzieciństwo. Tymczasem zdrowe granice są niezbędne do wychowania człowieka liczącego się z innymi, szanującego wartość drugiej osoby, umiejącego znieść odmowę. Bez nich dziecko stanie się agresorem, nieznającym własnej i niespektującym cudzej przestrzeni. Nakładanie ograniczeń i pilnowanie ich przestrzegania jest zadaniem rodziców. Dzieci z pewnością będą próbować je przekraczać. Pojawią się trudne emocje, ale nie można uciekać przed tak ważną lekcją.

2. Zamiast lęku przed trudnymi uczuciami – umiejętność ich określenia i akceptacji.

Rodzice boją się trudnych emocji u dzieci. Często nie odmawiają, ustępują, łamią ustalone przez siebie zasady z obawy, że dziecku będzie przykro, będzie płakać, krzyczeć, obrazi się albo zrobi awanturę. Narcyzm u dziecka może pojawić się wówczas, gdy z tych obaw chronimy je przed porażką (w grach, zawodach, szkole), nie stawiamy granic, ustępujemy sami lub każemy ustąpić, np. starszemu rodzeństwu, które przecież ma być mądrzejsze i bardziej wyrozumiałe.

Tymczasem te nieprzyjemne emocje są równie ważne w procesie wychowania, co uczucie zwycięstwa albo sukcesu. Trzeba tylko pomóc dziecku zmierzyć się z nimi.

3. Jak możesz pomóc dziecku radzić sobie z trudnymi uczuciami?

- ➔ Słuchaj uważnie tego, co mówi.
- ➔ Zaakceptuj to, co mówi – wystarczy „uuh”, „rozumiem”. Nie protestuj, nie koryguj, nie zaprzeczaj, nie umniejszaj.
- ➔ Określ te uczucia – „wygląda na to, że”... jest ci przykro z powodu przegranych zawodów; zdenerwowałeś się na brata; chciałeś bawić się tą zabawką, liczyłeś na wygraną; czujesz się niesprawiedliwie oceniony; uważasz, że zasłużyłeś na lepszą ocenę.




Czasem wystarcza sama możliwość „wygadania się” bez rodzicielskiej próby łagodzenia, wyjaśniania, zaprzeczania ważkości problemu itp. W końcu chodzi o to, by młody człowiek skonfrontował się z frustracją i poradził sobie z nią. Niekiedy pomaga jeszcze zamienianie pragnienia na fantazję, np. a gdybyś mógł być mistrzem w jakiejś dziedzinie spor-

towej, to w której? Dziecięca wyobraźnia naprawdę potrafi zaspokoić potrzeby, które fizycznie nie są do zrealizowania.

4. Zamiast pustego zachwyty – mądra pochwała.

Rozpływanie się w zachwytach nie pomaga. Nie mówi niczego konkretnego, za to jednym z jej efektów może być pielęgnowanie narcystycznych skłonności u chwalonego. Dobra pochwała składa się z dwóch części: naszych słów (opis tego, co widzimy i czujemy) i wniosków dziecka (potrafi pochwalić samo siebie, ma dobrą, adekwatną samoocenę).

5. Jak mądrze pochwalić?

-  **Krok 1:** Opisz, co widzisz – co zasługuje na pochwałę, np. widzę zamiecioną podłogę; słyszę, że starasz się powstrzymać krzyk, choć jesteś strasznie zdenerwowana.
-  **Krok 2:** Opisz, co czujesz – np. przyjemnie jest wejść do czystego pokoju; cieszę się, że starasz się to kontrolować.
-  **Krok 3:** Podsumuj – np. to się nazywa porządek; to się nazywa opanowanie. Tego rodzaju pochwała nie tylko pokazuje godne jej zachowanie. Daje dziecku dowód uważności rodzica, dostrzeżenia wysiłku oraz wzbogaca dziecięcą wiedzę o świecie.

Dziecko potrzebuje przestrzeni, by wzrastać. Potrzebuje słów pochwały, by prawidłowo się rozwijać. Nie bójmy się tego. Póki zachowujemy równowagę, póki nasze słowa mają swe odbicie w rzeczywistości, póki nie trzymamy dziecka pod kłosem i stawiamy mu mądre granice, póty pod naszym dachem nie wyrośnie narcyz. Miłość kocha i wymaga. ■

1815 1888 1893 1908 1922

Misjonarz z uśmiechem na twarzy Ks. Władysław Klimczyk (1893-1974)

Przez cały czas pracy misyjnej podziwiano go jako spokojnego, pogodnego, pełnego wewnętrznej równowagi, a przy tym zawsze uśmiechniętego misjonarza Polaka.

Ciekawość świata

Nasz przyszły misjonarz urodził się 24 sierpnia 1893 roku w Sobiesękach w powiecie olkuskim. Ojciec jego był szewcem, a matka podejmowała się różnych prac fizycznych. Nie mając własnego gospodarstwa dzierżawili kilka pasów ziemi, na których Władysław wraz z bratem pasali krowy. W niedalekiej okolicy, w Skale pod Ojcowem, co srodę odbywał się targ, który dla małego Władka – miłośnika przygód - był pierwszym oknem na szeroki świat. W swoich wspomnieniach z dzieciństwa pisał: „W ósmym roku życia poszedłem z ojcem do Krakowa w daleki świat... 22 km. Co to była za fatyga, ale co za radość. Oszołomiły mnie liczne kościoły, kamienice, hale targowe, niebotyczne wieże...”. W domu nie było końca wypowiedziom i opisom wrażeń i przygód z wielkiej pielgrzymki w daleki świat. Ciekawość świata i pobożność, kształtowana przez rodziców i środowisko, pozwoliły małemu Władysławowi odkryć późniejsze powołanie kapłańskie w odcieniu misyjnym. Inspiracją było niezwykle uczuciowe kazanie miejscowego proboszcza, mówiącego, że tyle jeszcze pogan na świecie, co nie wiedzą, jak ich Pan Jezus kocha. A że ów proboszcz nazywał się ks. Adam Mickiewicz, a mały Władek poznawał wtedy Pana Tadeusza, to zdawało mu się, że to sam wieszcz wzywa go na misje.

Chcąc się dalej uczyć, musiał długo i wytrwale nakłaniać ojca do wysłania go do Zakładu Salezjańskiego w Oświęcimiu. Zapewne niechęć ojca była spowodowana brakiem pieniędzy na naukę, ale i to po dwóch latach starań zostaje przezwyciężone. W 1908 roku wstępuje w gościnne progi oświęcimskiego zakładu.

Na zdjęciu: Ks. Władysław Klimczyk i koadiutor Klemens Hlond

fol. Archiwum Salezjańskie. Inspektorii Krakowskiej

Wśród duchowych synów księdza Bosko

Jako wychowanek oświęcimski podejmuje decyzję o wstąpieniu do zgromadzenia, a swoją drogę formacji salezjańskiej rozpoczyna w nowicjacie w Radnej w roku 1912, aby poprzez asystencje – trzyletnią praktykę pedagogiczną odbytą w latach 1915-1918 w Oświęcimiu i Pleszowie, a także studia teologiczne w Oświęcimiu i włoskim Foglizzo (1918-1922) – dojść do momentu kulminacyjnego, którym są święcenia kapłańskie. Otrzymał je 10 czerwca 1922 roku z rąk arcybiskupa Turynu w Bazylice Maryi Wspomożycielki w Turynie.

Zanim spełniły się jego marzenia o wyjeździe na misje, pełnił w zakładach salezjańskich różne funkcje. Przez pierwsze 4 lata był katechetą (opiekunem duchowym) i nauczycielem religii w salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Od 1926 roku przez dwa lata pełnił funkcję prefekta Schroniska im. Księcia Lubomirskiego w Krakowie, co nastroczało mu wielu problemów z zapewnieniem bytu materialnego temu zakładowi wychowawczemu. To w przyszłości nauczył go doceniać każdą choćby najmniejszą miseczkę ryżu. W czasie prefektury w Różanymstoku rozpoczyna starania o wyjazd na misje.

Indie – druga ojczyzna

W 1929 roku prosił przełożonych w Turynie o wysłanie go na misje w Chinach, a skierowany został do Indii. Po uroczystym pożegnaniu w Oświęcimiu w październiku 1929 roku, zanim wyruszył na Daleki Wschód, przez blisko miesiąc przebywał we Włoszech, po czym wraz z innymi misjonarzami jako jedyny Polak wypłynął francuskim okrętem z Marsylii, by po trzech tygodniach rejsu dotrzeć do Madrasu. Ucząc się tam dalej języka tamilskiego i doskonaląc angielski był kapłanem belgijskich sióstr boromeuszek. Wkrótce poznał złożoną sytuację społeczną w Indiach – podział na kasty, i mały skutek oddziaływania misyjnego, który tym był spowodowany. Większość indyjskich katolików pochodziła z najniższych kast, pogardzanych i wyśmiewanych nawet przez katolików z wyższych grup kastowych, dla których kasta więcej znaczy niż religia.

Po dwuletnim okresie przygotowania, prowadził samodzielną pracę misyjną w południowych Indiach, na dość rozległej placówce misyjnej liczącej 1200 km kw. z zaledwie trzema tysiącami katolików rozsianych po bardzo wielu miejscach. Oprócz posługi kapłańskiej, troszczył się o istniejące kaplice, zakładając przy

tym nowe, a także o szkoły dla najbiedniejszych dzieci. Chęć pozyskania środków do pracy skłoniła go do przyjazdu w czerwcu 1939 roku do Polski.

Świadek nadziei

Krótką działalność kwestarską ks. Klimczyka została przerwana przez wybuch wojny. Niemożność powrotu do Indii skłania go do pozostania przez dłuższy czas w Oświęcimiu. W tych pełnych grozy i stałej niepewności czasach postawa ks. Klimczyka wielu współbraci napełniała otuchą. Swoim złotym humorem i dobrym sercem podnosił wszystkich na duchu. Tym, którzy się u niego spowiadali starał się dodawać otuchy, także licznym wiernym, którzy korzystali z jego posługi spowiedniczej w oświęcimskim kościele. Z początkiem sierpnia 1943 roku przebywał ks. Klimczyk w Krakowie na Dębnikach, pełniąc tam obowiązki wikariusza parafii św. Stanisława Kostki.

Powrót do Indii

Przez cały czas pobytu w ojczyźnie myślał o powrocie na misje. W czasie zawieruchy wojennej pielęgnował ducha misyjnego, wcielając się w misjonarza dla uzyskania wsparcia od sąsiednich proboszczów. W końcu po ośmiu latach we wrześniu 1947 powrócił do Madrasu w Indiach. Przez dwa lata pracował jako proboszcz w niedalekim Pallikonda, a od 1949 roku w Jalarpet. Tutaj częstym gościem u ks. Władysława był koadiutor (brat zakonny) Klemens Hlond, rodzony brat Augusta, kardynała i prymasa Polski, Antoniego i Ignacego - salezjanów. Dla pozyskania środków finansowych miał jechać do Stanów Zjednoczonych, a później także do Australii, jednak te podróże nie doszły do skutku. Z powodu pogarszającego się stanu zdrowia został przeniesiony do innej placówki, gdzie w latach 1951-1956 uczył aspirantów religii i był spowiednikiem. Stale pogarszający się stan zdrowia skłonił go, po 20 latach pracy w Indiach, do powrotu w 1959 roku do Polski na stałe.

Gdy powrócił do Polski, nadal żył misjami. Od 1964 roku powraca na stałe do Oświęcimia jako spowiednik otoczony ogromnym szacunkiem, zarówno przez salezjanów, jak i wychowanków oraz wiernych, którzy chętnie korzystali z jego kapłańskiej posługi. Zmarł w Oświęcimiu 6 lutego 1974 roku, zaś jego pogrzeb był wielką manifestacją czci dla zasłużonego misjonarza. ■

■ *Ks. Artur Świeży salezjanin, historyk, dyrektor Archiwum Salezjańskiego Inspektorii Krakowskiej, członek komisji historycznej procesu beatyfikacyjnego męczenników II wojny światowej, przewodnik górski i duszpasterz przewodników.*

Bez dialogu rodzina umiera

W dobie globalnego i powszechnego przekazu społecznego jesteśmy w stanie prowadzić dialog nawet z kimś nieznanym z Papui-Nowej Gwinei, ale nie z własnymi dziećmi. Wiemy, co wydarzyło się w Kabulu, ale nie wiemy nic o tym, co dzieje się w sercu naszego współmałżonka.

I Bez dialogu rodzina umiera.

Kiedy przestało się rozmawiać ze sobą, kończy się na tym, że nie ma się już nic do powiedzenia. Kiedy przestaniemy patrzeć na siebie, kończymy na tym, że nie dostrzegamy się już więcej. A wszystko zachodzi w sposób całkowicie nieświadomy. Grzech zaniechania, tak mało brany pod uwagę, jest tutaj czymś najstraszniejszym.

Tym, co doprowadza do śmierci rodziny nie są sprzeczki, trudności, brak pieniędzy ani nawet niewierność, ale przyzwyczajenie. Dzieje się tak, kiedy już nie patrzymy na siebie, kiedy więcej nie rozmawiamy ze sobą, kiedy nawet się już nie sprzeczmamy.

II Dialog pozwala na zachowanie jednego z najważniejszych elementów życia rodzinnego: Uznania i poszanowania drugiego.

To najpiękniejsze wyznanie miłości: Ja poświęcę ci całą moją uwagę, ponieważ jesteś dla mnie najważniejszy. Jeśli się nie rozmawia, kończy się na tym, że nie dostrzega się więcej nadzwyczajności drugiego.

Ci, którzy rozmawiają, stale odkrywają wewnętrzny skarb, a miłość ciągle odżywa na nowo. Dialog jest niezbędnym duchowym dopełnieniem fizycznej harmonii.

III Dialog jest przyjemnością.

Wprowadza on urocze momenty i doprawdy bardzo źle zrobiłyby para czy rodzina, gdyby się chciały ich pozbawić.

IV Trzeba zauważyć, że wszyscy musimy się uczyć dialogu, a ta nauka wymaga pewnego wysiłku.

Jeden z ruchów duchowości rodzinnej domaga się stanowczo od małżonków, by raz w miesiącu „usiedli ze sobą”, przeznaczając pewien czas na rozmowę i analizę swojego życia uczuciowego i duchowego. Doświadczenie ukazuje, że wielu już nie odczuwa tej potrzeby po kilku miesiącach czy roku: Nie mamy sobie już nic do powiedzenia, powiedzieliśmy sobie wszystko.

V Trzeba przeznaczyć odpowiedni czas na rozmowę.

Należy przy tym zwracać uwagę na przeszkody zewnętrzne: zmęczenie, stres, telewizja... Znajdować uprzywilejowane momenty, wymyślać symbole bogate w znaczenie, np. zostawiać wszędzie karteczki w razie nieobecności albo ofiarować małe, wymowne podarki.

VI Istotne jest rozwijanie cech niezbędnych do dialogu, takich jak koherencja, pokora, prostota, które są konieczne, aby dać innym

prawo do swobodnego myślenia i odczuwania.

A to po to, aby pozwolić powiedzieć żonie: „Mam już dość tego! Te dzieci są nie do zniesienia”, a także dzieciom pozwolić wyrazić swoją niechęć do szkoły, lęki z powodu innych dzieci czy nauczycieli.

Konieczne trzeba uważać na nieporozumienia, banalny charakter rozmów, język pełen frazesów, jak również oklepne gesty: zimne i zwyczajowe pocałunki, oznaki czułości, które wywołują znudzenie.

VII Pamiętać, że dialog ma dwa klucze: słuchanie i słowo.

Do dialogu potrzebne są: dobry przekaznik i dobry odbiornik. Ale tym, co wpływa na powodzenie dialogu, jest wola przyjęcia, która rodzi się z ogólnego klimatu otwarcia na innych wewnątrz rodziny. Sprawia ona, że stajemy się dyspozycyjni, umiemy docenić i wysłuchać drugiego, poświęcając mu czas, na jaki zasługuje.

Zbyt często dzieci myślą, że ich rodzice są przytłoczeni o wiele ważniejszymi problemami niż te, jakie one mają: Powiedz, mamo, czy pewnego dnia będziemy mogli ze sobą bardzo długo porozmawiać, my dwoje, bardzo długo, całą noc i cały następny dzień (10-letnia dziewczynka).



fot. Marian Paluszkiwicz, Kurier Wileński

Opowiadania Bruno Ferrero

salesjanin, pisarz katolicki,
dziennikarz, pedagog,
redaktor naczelny
Bollettino Salesiano.

Trzej synowie

Trzy kobiety szły do studni, aby zaczerpnąć z niej wody. Na kamiennej ławce, w pobliżu fontanny, siedział starszy człowiek i przysłuchiwał się ich rozmowom. Każda z kobiet wychwalała swego syna.

„Mój syn”, mówiła pierwsza, „jest tak zwinny i bystry, że nikt nie jest w stanie mu dorównać”.

„Mój syn”, mówiła druga, „śpiewa jak słowik, nie ma nikogo na świecie, kto mógłby się poszczycić tak pięknym głosem, jak on”.

VIII Dialog jest rozszyfrowywaniem drugiego człowieka.

Kiedy jakaś osoba mówi: Proszę cię, wysłuchaj mnie!, czy nie oznacza to czego innego, jak: Zrozum mnie!?

Ileż ojców odpowiada agresywnie na irytującą agresywność dziecka, zamiast zapytać się, czy ta agresywność już nie jest oznaką wielkiego, ukrytego cierpienia, które trzeba odkryć? W świecie, w którym dziecko pozostaje pod wpływem środowiska, mediów, bardzo rozbieżnych i bardzo szkodliwych informacji, jak inaczej można mu pomóc zastanowić się, wypracować krytyczne wejrzenie, jeśli nie poprzez dialog znaczący szacunkiem i cierpliwością?

IX Dialog oznacza także wykazanie zrozumienia problemu.

Wysłuchanie nie może kończyć się na milczeniu. Jakże trudno mówić, kiedy nie ma odpowiedzi!

– Mam już dość tego, zawsze ja muszę mówić! Dochodzi do tego, że już nic nie mówię, bo wiem, że to niczemu nie służy, jako że nie odpowiada na moje słowa, można by nawet rzec, że tego nie słyszy. I czuję się jeszcze bardziej w tym osamotniona niż przedtem – mówi jedna z matek.

„Zbrak słowa” odczuwa ogromną po-

trzebę dialogu na miarę swojego głębokiego pragnienia miłości. Rozczarowania w okresie dzieciństwa mają często jedną przyczynę: Jako dziecko oczekiwałam jakiegoś słowa od ojca – wyznaje ze smutkiem pewna kobieta.

X Prawdziwy dialog polega na połączeniu tego, co w nas najlepsze.

A dla chrześcijan oznacza on znacznie więcej: stanie się odbiciem doskonałych, pełnych, niewypowiedzianych relacji, jakie łączą Osoby Trójcy Przenajświętszej. ■



Tłumaczenie: dr Zdzisław Brzęk, salezjanin
Źródło: www.ilgrandeducatore.com

„A ty, co powiesz o swoim synu?”, zapytały trzecią kobietę, która nic nie mówiła.

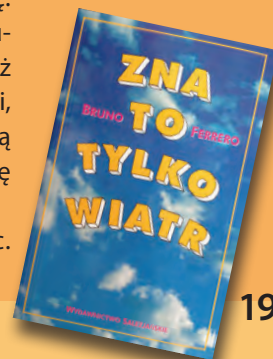
„Sama nie wiem, czy mogę powiedzieć coś niezwykłego o moim dziecku”, odpowiedziała tamta. „Jest dobrym chłopcem, tak jak wielu innych. Nie robi jednak nic specjalnego...”. Kiedy dzbany były już pełne, kobiety skierowały się w stronę domów. Podążył za nimi również starzec. Naczynia były ciężkie i ramiona kobiet uginały się od wysiłku.

W pewnym momencie zatrzymały się, aby móc trochę odpocząć. Podbiegło do nich wtedy trzech młodzieńców. Pierwszy rozpoczął natychmiast jakieś widowisko: Oparł dłonie na ziemi i zaczął wywijać koziołki, wierzgając no-

gami w górę, a potem zaczął wykonywać salta. Kobiety przyglądały się mu z zachwytem: „Ach, jaki zręczny!”.

Drugi chłopiec zaraz zaintonował jakąś piosenkę. Głos miał tak piękny, jak słowik! Kobiety przysłuchiwały się mu ze wzruszeniem w oczach: „Ach, cóż to za anioł!”. Trzeci z chłopców podszedł do matki, zarzucił sobie ciężką amforę na ramiona i zaczął ją dźwigać przy jej boku. Wtedy kobiety zwróciły się do starca: „Co powiesz o naszych synach?”.

„O synach?”, zawołał ze zdziwieniem starzec. „Widziałem tylko jednego”.





Przygotowanie chłopca do roli męża i ojca

Celem wychowania chłopców jest przygotowanie ich do małżeństwa i rodziny.



■ **Ks. Marek Dziewiecki**
doktor psychologii,
wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań.
Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”.

Niezawodnym potwierdzeniem tego, że dany chłopiec prawidłowo się rozwija, jest to, że w miarę dorastania, coraz bardziej pragnie poślubić jakąś szczęśliwą dziewczynę i założyć rodzinę. Takie pragnienie jest wszczepione przez Boga w naturę każdego człowieka. To właśnie dlatego wszystkie badania socjologiczne potwierdzają, że dla większości nastolatków małżeństwo i rodzina są na pierwszym miejscu wśród pragnień i priorytetów. Wychowanie chłopca okaże się ułomne, jeśli jego najważniejszym pragnieniem i najpewniejszą drogą do szczęścia nie jest zawarcie małżeństwa i założenie rodziny lub gdy dany chłopak ma takie pragnienie, lecz nie dorasta do jego realizacji.

Zadaniem dojrzałych i szczęśliwych rodziców jest upewnianie ich synów o tym, że – podobnie jak w ich życiu – drogą do szczęścia jest dorastanie do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej. Trzeba też dyskretnie, ale stanowczo, pomagać w mądrym przeżyciu zakochania, gdyż zakochanie mądrze przeżyte może prowadzić do szczęśliwego małżeństwa, a zakochanie przeżyte głupio może prowadzić do dramatycznych krzywd i rozczarowań.

Zakochanie

Zakochanie – podobnie jak wcześniej bardzo silna więź emocjonalna dziecka z rodzicami – to potrzebna i ważna faza rozwoju. Rodzice powinni dobrze rozumieć poszczególne fazy, jakie przechodzić będzie ich syn, gdy się zakocha. Początkom towarzyszą ogromnie radosne przeżycia i wzruszenia. Gdy zakochanie osiąga szczyt emocjonalnego zauroczenia, wtedy osoba zakochana czuje się szczęśliwa, wręcz „porażona”

szczęściem. Ciągle myśli o tej drugiej osobie, tęskni za nią i chce z nią pozostać na zawsze. Z czasem jednak zakochanie odsłania inne, bolesne oblicze, które rzadziej ukazywane jest na ekranach kin czy w czasopiśmie dla młodzieży. Zakochani przeżywają pierwsze nieporozumienia i rozczarowania. Czasem cierpienie to jest aż tak bolesne, że prowadzi zakochanego do załamania psychicznego, a nawet do stanów samobójczych. W ten sposób odsłania się analogia między zakochaniem a zależnością emocjonalną dziecka od rodziców. Ono także chce mieć rodziców tylko dla siebie i jest zazdrosne o każde ich słowo czy gest skierowany do kogoś innego.

Chłopcy i dziewczęta

Jest rzeczą pozytywną, że obecnie chłopcy i dziewczęta już od dzieciństwa mogą ze sobą przebywać, razem się bawić, uczyć i spędzać wolny czas. Rodzice zostawiają swoim dora-

Zadaniem dojrzałych i szczęśliwych rodziców jest upewnianie ich synów o tym, że – podobnie jak w ich życiu – drogą do szczęścia jest dorastanie do miłości małżeńskiej i rodzicielskiej.

Rodzice powinni wyjaśniać swoim synom, że sama miłość nie wystarczy do tego, by założyć szczęśliwą rodzinę, gdyż życie małżeńskie i rodzinne wymaga dojrzałej osobowości i solidnego charakteru.

Małżeństwo powinny zawierać wyłącznie osoby dojrzałe, czyli takie, które są w stanie ofiarnie, wiernie i czule kochać w dobrej i złej doli.

Gdy syn zdecyduje się już na małżeństwo, to wtedy nie tylko on powinien być uczciwy wobec swojej żony, lecz także jego rodzice powinni być uczciwi i lojalni wobec synowej.

Ten cykl, który może pomóc rodzicom wychowywać chłopców, jest jednocześnie inspiracją duchową dla całej rodziny. Sześć kolejnych odcinków jest integralną całością, którą warto zachować.

lut

marzec

kwiecień

maj

czerwiec

lipiec

stającym dzieciom znacznie większą niż dawniej swobodę w kontaktowaniu się z osobami drugiej płci. Młodzi sami wybierają sobie tych, z którymi wiążą się uczuciowo. Jednocześnie obserwujemy negatywne aspekty tej sytuacji. Część chłopców spotyka się z dziewczynami w sposób zły, na przykład po to, by romanować czy pić alkohol. Wielu nie marzy o nierozzerwalnym małżeństwie. Niektórzy taką ewentualność wykluczają! Tłumaczą to zwykle „ochroną” własnej wolności. W rzeczywistości chodzi o to, że nie potrafią pokochać tej drugiej osoby na tyle, by kochać ją aż do śmierci. W konsekwencji nie wierzą też, że ta druga osoba potrafi aż tak pokochać.

Zadaniem rodziców jest pomaganie swoim synom w mądrym i czystym przeżyciu okresu dorastania. Dojrzałość w tym względzie oznacza, że chłopak i dziewczyna zaczynają kontakt ze sobą od więzi poznawczej, czyli od rozmawiania, opowiadania o sobie, o swoich przekonaniach i poglądach, o zainteresowaniach i pasjach, o radościach i troskach, o rodzinie i środowisku, w którym żyją.

Więź

Więź między chłopakiem a dziewczyną może pozostać na etapie przyjaźni do końca życia, przynosząc obu stronom wiele radości i być źródłem wzajemnego wsparcia. Może też przerodzić się w więź jeszcze bardziej wyjątkową, czyli w przyjaźń małżeńską. Dzieje się tak wtedy, gdy ona i on decydują się na zawierzenie siebie tej drugiej osobie aż do śmierci. Po podjęciu tej decyzji potrzebny jest jeszcze pewien czas, by wzajemnie ze sobą rozmawiać i współdziałać z perspektywy bezpośredniego przygotowania do zawarcia małżeństwa. Chłopiec patrzy wtedy na dziewczynę jako na przyszłą żonę i matkę swoich dzieci, a ona obserwuje go jako kandydata na męża i ojca ich potomstwa.

Jeśli obydwójce zgodnie ocenią, że ten okres, zwany tradycyjnie narzeczeństwem,

potwierdził ich wzajemną miłość i zaufanie, to nadchodzi czas na podjęcie ostatecznej, nieodwołalnej decyzji o złożeniu przysięgi małżeńskiej. Rodzice powinni wyjaśniać swoim synom, że sama miłość nie wystarczy do tego, by założyć szczęśliwą rodzinę, gdyż życie małżeńskie i rodzinne wymaga dojrzałej osobowości i solidnego charakteru.

Zanim przysięgnę Ci wierność...

Małżeństwo to największa miłość, jaka jest możliwa między mężczyzną a kobietą. To właśnie dzięki tej wiernej i nierozzerwalnej miłości małżonkowie mają odwagę przekazywać życie dzieciom i solidnie je wychować. Coraz więcej wychowanków nie wierzy już w taką miłość. Inni boją się aspirować do takiej miłości, bo wiedzą, że stawia ona wielkie wymagania. Wymaga od niedoskonałych przecież mężczyzn i kobiet złożenia najbardziej zdumiewającej przysięgi, jaką można sobie wyobrazić: „biorę Cię za męża / za żonę i ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że Cię nie opuszczę aż do śmierci”.

Rodzice powinni upewniać swoich synów o tym, że żadna mniejsza miłość nie wystarczy im do szczęścia. Zadaniem rodziców jest wyjaśnianie dorastającemu synowi, że trudno jest dobrze przygotować się do małżeństwa w dwóch sytuacjach. Po pierwsze wtedy, gdy jego kontakty z kandydatką na żonę są zbyt rzadkie, gdyż wzajemne poznawanie się i upewnianie, że razem będą szczęśliwi, wymaga dużego nakładu czasu. Jest to jednak najważniejsza i najlepsza inwestycja w dorosłe życie!

Pierwsze zakochanie rzadko kończy się małżeństwem, gdyż on i ona są zwykle jeszcze zbyt mało dojrzały i zbyt zależni od swoich chwilowych przeżyć. Właśnie dlatego zadaniem rodziców jest podpowiadanie synowi, by nie składał dziewczynie

przedwczesnych obietnic, by nie spieszył się z okazywaniem znaków czułości, by nie utożsamiał zakochania z miłością i by stanowczo czuwał nad zachowaniem czystości w kontakcie z dziewczyną. Nie może się przecież dobrze przygotować do największej miłości ten, kto staje się nieczysty i grzeszy. Trzeba wyjaśniać synowi, że nie istnieje coś takiego, jak współżycie przedmałżeńskie, gdyż zakochani nie mają żadnej gwarancji, że się pobiorą. Ich ewentualne współżycie byłoby po prostu cudzołóstwem, które wcześniej czy później ją i jego oddała od siebie.

Małżeństwo dojrzałych

Małżeństwo powinny zawierać wyłącznie osoby dojrzałe, czyli takie, które są w stanie ofiarnie, wiernie i czule kochać w dobrej i złej doli. Jeśli rodzice zauważą, że ich syn lub kandydatka na synową, lub obydwójce, okazują się poważnie niedojrzały, a mimo to chcą zawrzeć sakramentalne małżeństwo, to powinni im szczerze i wprost o tym powiedzieć. Powinni też stanowczo poradzić im, by odłożyli ślub do czasu przewyciężenia słabości. Jeśli syn czy przyszła synowa nie zareagują na konkretne i mocne argumenty rodziców, to wtedy rodzice ci mają moralny obowiązek rozmawiać o tym z duszpasterzem, który przygotowuje narzeczonych do ślubu. Jest on władny odmówić zgody na zawarcie sakramentu małżeństwa w zaplanowanym wcześniej terminie. To przecież duchowny jest w sumieniu zobowiązany do solidnej weryfikacji kandydatów na małżonków i do oceny, czy ona i on są już na tyle dojrzały i na tyle mocno zaangażowani w Bogiem, że mają wszelkie szanse, by radośnie i wiernie wypełnić twarde zobowiązania, jakie płyną z przysięgi małżeńskiej.

Bardzo ważnym zadaniem rodziców jest wyjaśnianie synowi sensu sakramentalnego małżeństwa, a także sensu uroczystej przysięgi miłości. ■

Już w lipcu: A jeśli chłopak ma inne powołanie?

Wychowanie do miłości...

Chrześcijaństwo przejęło najlepsze wnioski z refleksji nad wychowaniem w Biblii oraz z kultury greckiej i rzymskiej.



■ **Ks. dr Stanisław**

Jankowski

salezjanin, adiunkt na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wykładowca w WSD Towarzystwa Salezjańskiego w Łądzie i Krakowie. Autor prac z zakresu teologii biblijnej, historii starożytnego Izraela oraz pierwotnego chrześcijaństwa.

Miłość to uprzywilejowany temat poezji, powieści i filmów. Parafrazując znane hasło polityczne, niedawno jeszcze w modzie, można odpowiedzieć: „Bo miłość jest najważniejsza”. Znane są też inne zwroty: „Miłość miłości szuka”, „Zapomnij o sobie, kiedy mówisz kocham” albo „Spieszmy się kochać ludzi ...” (ks. J. Twardowski). Co znaczy kochać? Czym jest miłość? Mówiliśmy o niej już wiele razy, pora na pewne podsumowanie od strony przedmiotów wychowania.

Miłość niejedno ma imię

Nie ma słowa, które byłoby częściej odmieniane przez wszystkie przypadki i któremu nadano by więcej znaczeń. Zaczynając od starożytności! W Grecji znaczenie polskiego terminu oddawały trzy słowa: Eros – miłość cielesna, pożądanie, agape – bezinteresowne pragnienie dobra dla drugiego, wreszcie filia – przyjaźń. I czasowniki: erao – pragnę ciebie, pożadam, chcę cię mieć dla siebie, agapao – jestem ci życzliwy, pragnę twego dobra bez myślenia o sobie, fileo – jestem ci przyjacielem, druhem, dzielę twoje zainteresowania, pragnienia, system wartości, jestem ci wierny na dobre i na złe. Bogaty jest zestaw znaczeniowy kategorii miłość, a to tylko potwierdza jej znaczenie w życiu. Nie można żyć bez miłości, podobnie jak bez światła. Miłość jest treścią życia, nadaje mu sens i cel. W tym tak oczywistym temacie, niestety, jest bardzo wiele nieporozumień, nie brak haseł przybierających kształt i barwy tęczy.

Chrześcijaństwo wprowadziło pewien porządek w ten gąszcz znaczeń i użyć słowa miłość. Przede wszystkim powiązało miłość z moralnością. Stawiając ją na szczycie wszystkich wartości i cnót, zapośredniczyło i rozwinęło drugie znaczenie, a więc agape/agapao, miłość bezinteresowną, obejmując nią nawet nieprzyjaciół (zob. Mt 5, 44), podobnie jak nakaz „nadstaw drugi policzek” (zob. Mt 5, 39; Łk 6, 29). W przeciwieństwie do pogańskiego rozumienia miłości, nie jest ona uczuciem ani nastrojem, lecz świadomym pragnieniem i wolą dobra dla drugiego na miarę oczekiwania tego samego dla siebie samego: „Miłuj



Kazanie na Górze, Carl Bloch

bliźniego swego jak siebie samego”. Takie rozumienie miłości spotykamy tylko w jej chrześcijańskiej wizji, mającej źródło w Nowym Testamencie (zob. J 15).

Miłości człowiek się uczy

Nie jest to łatwe! Człowiek się uczy stawiania dobra drugiego człowieka na równi z oczekiwanym dla siebie w długim procesie formacji postawy prospołecznej i proegzystencyjnej. To trudna lekcja, bo egoizm jest potężną siłą zawiadującą różnymi sektorami życia indywidualnego i społecznego, prywatnego i politycznego. Ilustracją egoizmu jako wrodzonego instynktu jest garnięcie przez dziecko wszystkiego do siebie! Innym przykładem egoizmu są np. partie polityczne, które myślą o wygranych wyborach, kierują się sondażami, patrzą, aby „żyło się lepiej” trzymającym władzę. Polityka to egoizm, którego cenę płaci dobro wspólne. „U was nie tak będzie” głosi Chrystus (zob. Łk 22, 26). Na pytanie o porządek miłości, Chrystus jasno stawia sprawę: Miłość Boga ponad wszystko, a bliźniego jak



siebie samego (zob. Mt 22, 36-40; Mk 12, 28-34; Rz 13, 9). Skoro miłość jest sprawnością moralną pozytywną, to i jej – jak każdej innej – człowiek uczy się na drodze ćwiczenia, zgłębiając, na czym polega. Przywołajmy hymn o miłości (1 Kor 13), gdzie św. Paweł mówi o jej przejawach, ale i o znaczeniu: „Gdybym miłości nie miał, byłbym niczym, ... niczego bym nie zyskał, ... nic bym nie osiągnął”. W Liście do Rzymian ukazuje granicę miłości – oddanie życia za bliźniego. Tę granicę Chrystus przekroczył, oddając za nas życie, kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami (zob. Rz 5, 8). Odwzorowywać przykład Chrystusa, to uczyć się żyć miłością, której wzór nam zostawił i nadając swojemu postępowaniu rys odpowiedzialności za powierzone dobro.

Miłość wychowuje do odpowiedzialności

Przykład miłości Chrystusa wyrażał się w doskonałym pełnieniu woli Ojca. Również o sobie mówił, że kto chce Go miłować, powinien pełnić Jego wolę, jak On

” Znając głos mądrości, która uczy, że sekretem szczęścia jest bojaźń Boża i że polega ona na motywowanym miłością synowską posłuszeństwie opartym na zawierzeniu wobec Boga, rodzice i wychowawcy nie ustają w przekazywaniu sekretów takiego właśnie życia młodemu pokoleniu.

pełnił wolę Ojca (J 15). Bóg swoje oczekiwania wyraził w przykazaniach, które dał Izraelowi. Jak wiadomo, przykazania są wyrazem woli i mądrości Boga. Są po to, aby człowiek je wypełniał i mógł cieszyć się życiem. Odpowiedzialność to perspektywa bycia rozliczonym, konieczność zdania sprawy z zarządu otrzymanym dobrem. Życie jest dobrem szczególnym, jest jak talent, za który jesteśmy odpowiedzialni (zob. Mt 25, 14-30). Nie jest więc obojętne, czy ów talent będzie pomnożony czy zlekceważony, czy życie wypełniamy światłem czy ciemnością.

Jeżeli zdamy sobie jeszcze sprawę, że dobre i złe uczynki mają zdolność promieniowania, wówczas oczywista staje się także odpowiedzialność za to, czy świat jest lepszy czy gorszy, czy ludzie są sobie życzliwi czy też wrogo nastawieni. Kierować się miłością to tyle, co czuć się odpowiedzialnym jak wola Boża jest pełniona. Szkoła miłości uzdalnia serce do czynienia dobra, rozszerza horyzonty myślenia, czyniąc sumienie wrażliwym na dobro innych. Czy chcemy, czy też nie, jesteśmy „stróżami naszych braci” (por. Rdz 4, 9).

Z powyższego płynie konkretne przesłanie. Pokolenie dorosłych, które ma już „za sobą” szkołę życia, trzyma „kaganiec oświaty”, aby pokoleniu wchodzącemu na scenę pokazywać, na czym polega wartość życia, jego sens, kierunek i przejawy. Znając głos mądrości, która uczy, że sekretem szczęścia jest bojaźń Boża i że polega ona na motywowanym miłością synowską posłuszeństwie opartym na zawierzeniu wobec Boga, rodzice i wychowawcy nie ustają w przekazywaniu sekretów takiego właśnie życia młodemu pokoleniu. Będą podawać propozycje „w opakowaniu” bardziej atrakcyjnym niż ulica, kino, internet. Miłość, którą sami żyją, jest niewyczerpana w sugestiach i propozycjach. Przekonuje się o tym, kto z sercem i odpowiedzialnością podchodzi do zadań czekających go w szkole życia. ■

Przeczytaj:

**1 List do Koryntian, rozdział 13,
Hymn o miłości, wersy 1-13**





Jak wychowywać rodzeństwo do zgody?

Brat i siostra umożliwiają naukę życia w społeczeństwie – uczą, jak się porozumiewać, negocjować, jak bronić własnego zdania, a kiedy ustąpić czy pójść na kompromis.



■ **Bożena Paruch**
pedagog szkolny i doradca
zawodowy w gimnazjum.

Rodzice gimnazjalisty zmartwieni ocenami syna, szukają dla niego pomocy. Zapytani przez pedagoga, czy nie mógłby pomóc starszy brat, zdecydowanie zaprzeczają. Bracia nie żyją w zgodzie. Często dochodzi między nimi do kłótni. Nauczyciele często słyszą od uczniów „nie lubię swojej siostry”, „nienawidzę swojego brata”. Czy taka postawa jest normą?

Niestety, między rodzeństwem dochodzi do konfliktów, które są nieuniknione. Zdarzają się kłótnie, sprzeczki, występuje różnica zdań.

Mieszkanie we wspólnym pokoju, nieco inne potrzeby i zainteresowania wywołują nieporozumienia. Nie muszą być one od razu zwalczane, bo pozwalają dzieciom przygotować się do życia w społeczeństwie. W dorosłości będą konkurować i walczyć o swoje racje. Konflikty są wpisane w naturę dzieci. Warto wiedzieć, jak na nie reagować, choć nie ma na to złotej recepty. Należy wziąć pod uwagę kilka ważnych wskazówek.

Rodzice są wzorcem do naśladowania. Powinni pamiętać, że dziecko uczy się od nich, naśladuje dorosłych. Oni są przykładem i swoim zachowaniem pokazują, jak należy postępować. Od rodziców dzieci uczą się kłócić w sposób konstruktywny. Jeśli dorośli wyzywają się podczas kłótni, ich pociechy zrobią to samo.

Nie należy dyskryminować żadnego z dzieci. Rodzice powinni pamiętać, że każde dziecko ma inny temperament, upodobania, preferencje i w związku z tym czasem dochodzi do konfliktów.

Jeśli się one zaostrzają i potrzebna jest ingerencja dorosłego, powinien on raczej być mediatorem, a nie sędzią.

Należy pozwolić dzieciom na sprzeczkę i próbę jej samodzielnego zakończenia między sobą, chyba że w konflikcie dochodzi do użycia sił fizycznych.

Rodzice powinni unikać sformułowań typu: „jesteś starszy, mądrzejszy, powinieneś ustąpić”. Uczymy w ten sposób młodsze dziecko manipulacji

i odnoszenia korzyści z racji wieku, a starsze może się czuć odtrącone i mieć poczucie, że to ono ponosi odpowiedzialność za dwoje.

Nie porównujemy swoich dzieci. Unikajmy sformułowań typu „twoja siostra tak dobrze się zachowuje, z niej jesteśmy dumni, nigdy nie było z nią problemów, a ty ...”.

Nagradzajmy i chwalmy pozytywne zachowania dzieci. Okazujmy radość i dumę, że się dogadują, pomagają sobie, kochają się i szanują własne poglądy.

Bardzo ważne jest oczekiwanie od swoich dzieci, aby się kochały, wspierały i szanowały. Jeśli starsze dziecko będziemy chwalić i zachęcać, aby dzieliło się swoją wiedzą i umiejętnościami z młodszym, a młodsze nauczymy wdzięczności i podziwu dla starszego, na pewno nie będzie między nimi niezdrowej rywalizacji. Uczmy dzieci, że zgodna rodzina jest wartością. Tak wychowane przeniosą więzi i poczucie odpowiedzialności na swoich przyjaciół, wpłyną na właściwe relacje w swojej klasie, która stanowić będzie wspólnotę, a nie zbiór przypadkowych, obcych sobie nastolatków. ■

Jeśli starsze dziecko będziemy chwalić i zachęcać, aby dzieliło się swoją wiedzą i umiejętnościami z młodszym, a młodsze nauczymy wdzięczności i podziwu dla starszego, na pewno nie będzie między nimi niezdrowej rywalizacji.

A Ty, jak rozwiązujesz podobne problemy?

Napisz:

redakcja@donbosco.pl

Lekcja 17

Temat: Czerwiec to czas żniw w szkole, a także i na katechezie.

Te żniwa to wystawianie ocen, wypisywanie świadectw, weryfikacja własnych, wrześniowych planów dotyczących tego, co chcemy osiągnąć w pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Pamiętam z dzieciństwa żniwa na wsi: Falujące łany żyta, pszenicy, jęczmienia. W latach siedemdziesiątych nie każdy miał mechaniczną kosiarkę. Zboże ścinało się kosami. Trzeba było potem ręcznie wiązać je w snopy i ustawiać w mendele. Czasem rósł między kłosami oset, który potrafił boleśnie pokłuć odkryte dłonie i ramiona. Zakładałem koszulę z długim rękawem i rękawiczki, aby się przed nim ochronić. Dorodność plonów ściśle zależała od jakości roli. Pod lasem, gdzie więcej było piasku, żyto miało zaledwie kilkadziesiąt centymetrów wysokości. Tam, gdzie gleba była lepsza, urosło nawet wyższe ode mnie. Babcia z dziadkiem dobrze wiedzieli, że „jaka ziemia – taki plon” i dlatego nie mieli pretensji do siebie ani do Pana Boga. Co się darzyło – zebrali – i tyle.

Genialne są te przypowieści Pana Jezusa o Królestwie Bożym nawiązujące do pracy na roli: O ziarnie rzuconym w ziemię, o siewcy, o chwaście posianym w nocy na polu przez nieprzyjaciela, o winnicy. Wszystkie one ukazują z jednej strony pracę i starania gospodarza, a z drugiej sam proces wzrostu zwieńczony zebraniem plonów. Myślę, że te przypowieści bardzo dobrze tłumaczą czas szkolnych żniw: Wystawianie ocen z różnych przedmiotów i z zachowania, wypisywanie świadectw, weryfikację własnych, wrześniowych planów dotyczących tego, co chcemy osiągnąć w pracy dydaktycznej i wychowawczej. Dokonujemy wtedy przeglądu zebranych plonów, bilansu zysków i strat. Każdego roku znajdują się

przecież uczniowie podobni do wyżej wspomnianego ostu: beużyteczni, leniwi, złośliwi i krnąbrni. Będą też tacy, którzy niewielkim wysiłkiem osiągną dobre rezultaty, gdyż są bardzo zdolni, inteligentni i nauka im łatwo przychodzi. Nie jestem zaskoczony ich wynikami, gdyż są one, że tak powiem, „uwarunkowane genetycznie”. Natomiast podziwiam i bardzo cenię tych uczniów, którzy bardzo solidnie i systematycznie uczyli się cały rok. Mogą

Sprawiedliwość nie polega bowiem na jednakowym, ale na odpowiednim potraktowaniu każdego ucznia z osobna, bo jak jest napisane „kto ma, temu będzie dodane, a kto nie ma, temu nawet zabiorą to, co mu się wydaje, że ma”.

oni liczyć na moje szczególne względy przy wystawianiu oceny, którą przeważnie staram się podnieść wyżej niż to wynika z samej, bezwzględnej kalkulacji. Sprawiedliwość nie polega bowiem na jednakowym, ale na odpowiednim potraktowaniu każdego ucznia z osobna, bo jak jest napisane: „Kto ma, temu będzie dodane, a kto nie ma, temu

nawet zabiorą to, co mu się wydaje, że ma”.

Życzę zatem odwagi na czas żniw. Dla nauczycieli i katechetów, aby mieli świadomość gleby, na którą rzucali ziarno wiedzy i nie zniechęcali się, spotykając gdzieś beużyteczny oset. Wszak o wiele więcej jest dorodnych kłosów radujących serce i oko. Bo chociaż młyny są gdzie indziej i chleb z tej mąki dla innych będzie pokarmem, to miło jest mieć świadomość, że gdzieś na początkowym etapie, to my rzuciliśmy ziarno. Kto wie, może wtedy, gdy sami staniemy przed Niebieskim Gospodarzem będzie On dla nas nieco łaskawszy i odmierzy nam taką miarę, jaką i my sami odmierzaliśmy innym? ■



for. Archiwum

■ **ks. Tomasz Łach** salezjanin, katecheta, pracuje w parafii pw. Matki Bożej Szkaplerznej i w Zespole Szkół Gimnazjum i Szkoła Podstawowa im. ks. Leona Musielaka w Witowie. Jest opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza oraz prowadzi katechezę parafialną przygotowującą młodzież do sakramentu bierzmowania.



■ **Ks. Marek Chmielewski**
salezjanin, dr teologii, inspektor
prowincji pilskiej, wykładowca w se-
minarium salezjańskim w Łądzie.

Młodych stać na czytanie

Młodzi nie są w stanie czytać? Zgodzić się na to, znaczyłoby przestać wierzyć w młodych i w ich możliwości.

Łatwo poddajemy się informacjom medialnym o tym, że młodzież dziś „nie czyta”, a chętniej „patrzy” i „ogłada”. Powodów jest mnóstwo: okrojony kanon lektur, bryki w miejsce książek, płaskie w treści pisma młodzieżowe, komunikatory redukujące informacje do minimum. Tymczasem filmy, filmiki, obrazki z internetu same wchodzi do głowy. Podobnie jak książki budzą emocje, kształtują poglądy i popychają do działań. Różnica polega na tym, że książki są pokarmem dla długich procesów. Ich treść przyswaja się długo, „przeżuwa” jeszcze dłużej. One trwale kształtują postawy, za którymi stoją osobiście przeżyte uczucia, przemyślane sądy, skalkulowane wybory. Natomiast lawina syntetycznych, krótkich komunikatów przelatuje przez umysł i serce szybko. Podnieca, popycha do działań, do naśladowań, do poszukiwania bratniej duszy, ale nie ma czasu, aby zostać

w człowieku na dłużej, aby mu towarzyszyć, kształtować go krok po kroku. Czy to wszystko znaczy, że młodzi nie są w stanie czytać? Zgodzić się na to, znaczyłoby przestać wierzyć w młodych i w ich możliwości.

Ks. Bosko uczy wiary w możliwości młodych. Z oczywistych względów trudno szukać w jego biografii śladów konfrontacji duszpasterza i wychowawcy ze światem komunikacji obrazkowej. Jednak ważnym wątkiem w jego życiu była wielowątkowa walka o to, aby młodzi czytali odpowiednią dla nich literaturę. W jego czasach łatwo bowiem do rąk chłopców z oratorium trafić mogły gazety, pisma masońskie i lewackie, broszury pochodzące od waldensów, ośmieszające Kościół, papieża, zasady wiary. Także książki propagujące libertyński styl życia, wulgarnie, z pogranicza magii i okultyzmu, pornograficzne. Łatwe w lekturze, pełne ilustracji.

DUCHOWOŚĆ WYCHOWANIA



■ **S. Bernadetta Rusin**
salezjanka, dr teologii duchowości, katecheta w Zespole
Szkoł Integracyjnych w Lubinie.

Bezcenny elementarz Bożego Serca

Nie martwię się o przyszłość dziecka, które rozmawia z Bogiem. Nie będzie samotne i nie pokonają go przeciwności.

Moi mali i trochę więksi uczniowie chętnie się dzielą fascynacją różnymi postaciami realizacji wynalazku Gutenberga, przestrzegając przy tym czasem, że siostrze zakonnej nie wypada czytać wszystkich stron ich kolorowych periodyków. Nie jestem specjalistą w tej dziedzinie, ale cieszę się, gdy przynoszą na lekcje religii swoje ulubione pozycje. Dzisiaj czytaliśmy fragment książki zdjętej z półki siedmioletniej Mai: L. Rock, „1000 modlitw dla dzieci”:

*„Drogi Boże,
gdy byłem mały ludzie nazywali mnie
małym aniołkiem,*

*ale teraz jestem starszy
i oni już się zorientowali,
że się mylili.*

*Drogi Boże,
proszę znajdź w Swej Miłości miejsce
dla kogoś, kto jest gadułą,
mąciwodą i rozrabiaką. Amen”*

Dobrą ilustracją odpowiedzi na taką prośbę mógłby być obraz Pompeo Battoniego „Serce Jezusa”. Autor przedstawia tu Chrystusa, który pragnie nam podarować własne Serce – symbol swej bezgranicznej miłości. Druga dłoń Zbawiciela jest wyciągnięta w stronę

Odpowiedzią ks. Bosko na te zjawiska było pisanie książek odpowiednich dla młodzieży, frapujących jak wszystko, co zakazane. Bez pomijania innych publikacji ks. Bosko, które już opisywałem na łamach „Don Bosco”, zatrzymam się dziś nad biografiami jego wychowanków, którzy przez swój sposób życia wyróżnili się i pozostali w pamięci innych. W 1859 r. ks. Bosko opublikował biografię Dominika Savio. W 1861 r. światło dzienne ujrzała biografia Michała Magone, a w 1864 r. na półki księgarń trafiła książka o Franciszku Besucco. Jeśli zdamy sobie sprawę, że ks. Bosko zaczął pracę w oratorium w 1841 r., to w trzechografiach zawarł on przekonania i doświadczenia, jakie nabył w okresie ponad 20 lat działalności. Dzięki temu są one wielkim manifestem wiary w możliwości ludzi młodych, pokazują, jak do nich dotrzeć i jak im towarzyszyć. Przede wszystkim są wyrazem przekonania o tym, że młodzi mogą czytać z pożytkiem dla swego życia. Trzeba tylko pisać dla nich.

Dlatego ks. Bosko używa wografiach prostego języka i sytuuje akcję książek w do-

brze znanym chłopcom kontekście Valdocco. Nie zatrzymuje się nad relacjonowaniem wydarzeń zewnętrznych (np. zamieszki społeczne, polityka, prześladowania Kościoła, problemy z rozwojem samego oratorium), ale z entuzjazmem relacjonuje postawy nadzwyczajnych wychowanków, które czytelnicy są w stanie naśladować. Oni chcą to robić, bo ich znają, bo odnajdują się w klimacie i miejscach, które opisuje ks. Bosko. Ale nie tylko. Święty nie jest tylko biografem swych wychowanków, on jest moralizatorem i hagiografem, który pokazuje uniwersalne przykłady do naśladowania. To, o czym pisze jest w stanie poruszyć innych młodych, tych spoza Valdocco. Mówi czytelnikom, że każdy z nich może uczynić rzeczy tak wspaniałe, jak trójka jego bohaterów. Dominik, zawsze był dobry, świetny uczeń i przyjaciel, umarł

w opinii świętości. Michał był chuliganem z małego miasteczka, ale po okresie życia w oratorium, umarł jak Dominik. Franciszek był ze wsi, był dobry, ale w oratorium rozwinął się jeszcze bardziej. Tak jak dwaj pozostali.

Nie pozwólmy, aby opinia o tym, że „młodzi nie czytają”, nie zabiła w nas wychowawczej czujności i przekonania o tym, że młodzi są w stanie czytać. To byłaby wychowawcza dezercja. Swoista deklaracja niewiary w młodzież. ■



widza, jakby w geście oczekiwania, przyjęcia – wymiany: Serce za twoje serce, obojętnie jakiegokolwiek by ono było.

Zachwyt nad miłością Bożego Serca przenika całą Biblię i streszcza się w Janowym: „Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4, 16). Pośród niezliczonej ilości mądrych, pięknych i głębokich komentarzy przytoczonego wiersza warto wspomnieć encyklikę Piusa XII Haurietis Aquas – o kulcie Najświętszego Serca Jezusa, czy też pierwszą encyklikę Benedykta XVI Deus caritas est – o miłości chrześcijańskiej. Nam – Polakom, zapewne najbliższe będą słowa św. Karola Wojtyły, jak np.: „Miłość mi wszystko wyjaśniła. Miłość wszystko rozwiązała – dlatego uwielbiam tę Miłość, gdziekolwiek by przebywała”.

Bóg, w Jezusie Chrystusie, ma Serce otwarte włócznią żołnierza – jak niekończącą się księgę, gdzie każdy z nas wciąż

dopisuje nowe wersy w rubryce intymnych zwierzeń, pytań i odpowiedzi, pragnąc nadać sens wszystkiemu, co robi; sprawić, by wiara urzeczywistniała się poprzez miłość, napełniając codzienność nieklamany szczęściem.

Żaden wychowawca nie jest zwolniony z obowiązku wpisywania w tę księgę swoich wychowanków. Tu, w Sercu Jezusa, może spotkać zarówno aniołki, jak i rozrabiaki oraz nawiązać z nimi prawdziwe relacje zaufania i przyjaźni. Św. M. Dominika Mazzarello – genialny pedagog – praktyk, z powodzeniem wprowadzała tę prawdę w realia życia. Z włoskiego Mornese pisała do pierwszych sióstr salezjanek – misjonek w dalekiej Patagonii: „Chociaż dzieli nas teraz tak wielkie morze, to możemy widzieć się i spotykać w każdej chwili w Najświętszym Sercu Jezusa. Możemy

modlić się jedno za drugie i w ten sposób być związane sercem i duchem” (L 22,1; por.: L 29, 3; 64, 4).

Nie martwię się o przyszłość dziecka, które rozmawia z Bogiem. Nie będzie samotne i nie pokonają go przeciwności. W czasie jednej z wakacyjnych oaz obserwowałam grupę młodych Amerykanów. Wszędzie nosili ze sobą Pismo św. i zeszyt. Kartki w zeszycie były podzielone na dwie części: Co ja mówię do Pana Boga? – i równoległe – co Bóg mówi do mnie? Pytanie – odpowiedź, gdzie Bóg, także zadaje pytania. Warto propagować taką formę pamiętnika z młodych lat. Powstaje w ten sposób coś bardzo konkurencyjnego dla bajecznie kolorowej prasy dziecięcej i młodzieżowej. ■



foto. Archiwum

■ **Robert Tekieli**
dziennikarz, publicysta, animator kultury
niezależnej, poeta lingwistyczny.

Nie istnieją żadne fakty potwierdzające ideę reinkarnacji. Na pewno zaś nie dostarczają ich modne kilka lat temu książki ze wspomnieniami z „poprzednich wcieleń”. „Wspomnienia” osób poddanych tak zwanemu hipnotycznemu regresingowi okazują się wytworem wyobraźni w połączeniu z wcześniej nabytą historyczną wiedzą. By zbadać, czy te wspomnienia są prawdziwe, poddano osoby uczestniczące w regresingu badaniom. Okazało się, że w grupie, w której hipnotyzer przyznawał się przed grupą do wiary w reinkarnację, ilość wspomnień z poprzednich wcieleń była statystycznie istotna, natomiast w grupie, w której hipnotyzer deklarował niewiarę w reinkarnację, takich „wspomnień” praktycznie nie było.

W USA kilkanaście lat temu było wiele procesów o molestowanie. Ludzie poddawani hipnoterapii nagle „przypominali” sobie, że byli w dzieciństwie molestowani seksualnie przez rodziców czy krewnych. Metodami procesowymi zweryfikowano wiele takich oskarżeń negatywnie. Z powodów obiektywnych do molestowania dojść nie mogło. Na przykład oskarżony był w tym czasie poza krajem itp. Przypisywanie takim opowieściom mocy dowodu na istnienie reinkarnacji jest zatem nieporozumieniem.

Nie da się reinkarnacji pogodzić z ofiarą Jezusa Chrystusa

Być może się błążnię, ale nie rozumiem, czemu Kościół katolicki nie akceptuje idei reinkarnacji. Jak można zaprzeczać faktom. Jest wiele osób pamiętających swoje poprzednie wcielenia. Są na ten temat liczne książki.

Jan Borzyski, Chicago

Kościół nie przyjmuje idei reinkarnacji, ponieważ jest ona sprzeczna z istotą naszej religii, czyli z faktem zmartwychwstania. Odrzucenie teorii wędrówki dusz można znaleźć w Biblii. List do Hebrajczyków mówi jasno: „postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd”.

Nie da się też reinkarnacji pogodzić z ofiarą Jezusa Chrystusa. Jej jednorazowość jest też nie do pogodzenia z towa-

Dla nas ciało nie jest używanym się ubraniem duszy, które można zrzucić. My naszymi ciałami zmartwychwstaniemy na końcu czasów.

rzyszącym hipotezie reinkarnacji prawem karmy. Chrystus przyszedł na świat, ponieważ ludzie nie są w stanie zbawić się sami, również przez cykl narodzin, śmierci i ponownych narodzin.

Twierdzenia niektórych zwolenników reinkarnacji, że w Biblii znajduje się nauka o wędrówce dusz, są absurdalne. Jezus wielokrotnie potępiał twierdzenie, że czyjeś cierpienie jest karą za grzechy czy grzechy rodziców. Chrześcijaństwo wyklucza charakterystyczny dla prawa karmana bezdusz-

ny automatyzm winy i kary. Chrześcijańska nauka o ciele człowieka jest radykalnie odmienna od wizji zawartej w koncepcjach reinkarnacyjnych. Dla nas ciało nie jest używanym się ubraniem duszy, które można zrzucić. My naszymi ciałami zmartwychwstaniemy na końcu czasów.

Mało też kto wie, że współczesna odmiana reinkarnacjonizmu związana z New Age mocno odbiega od koncepcji, która pojawiła się w Indiach około VIII wieku przed Chrystusem. Zwolennicy reinkarnacji z ruchu New Age włączyli w ten system przekonania idee wywiedzione z teorii ewolucji. Ponieważ natura powoli wywodzi jedne formy z drugich, rozwija je i doskonali, zatem dusza ludzka w kolejnych wcieleniach musi być coraz doskonalsza. Ten niczym nieuzasadniony optymizm eschatologiczny wydaje się konsekwencją coraz częstszego w kulturze zachodniej odrzucenia powagi ludzkiej egzystencji. Z roku na rok coraz więcej ludzi Zachodu wierzy w reinkarnację, we Francji, Wielkiej Brytanii, Irlandii jest to blisko 30 proc. osób, w Polsce i na Islandii ponad 30 proc. Może również dlatego, że współczesna teoria reinkarnacji obiecuje duchowy postęp niezależnie od tego, jak złe rzeczy będziemy robić w swoim życiu. ■

Uczmy się od kardynała Burke'a

Mamy właśnie okres między wyborami. I dlatego warto przypomnieć, że głosowanie jest także aktem moralnym i religijnym.

Najlepiej pokazał to, jeszcze gdy był arcybiskupem St. Louis, obecny kardynał Raymond Leo Burke, gdy w trakcie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych publicznie oznajmił, że nie udzieliłby komunii świętej Johnowi Kerry'emu, który publicznie wspierał aborcję. Inny kongresmen Partii Demokratycznej został zaproszony do arcybiskupa, który jasno i zdecydowanie przypomniał mu, że wspieranie aborcji jest nie do pogodzenia z byciem katolikiem i uświadomił, że jeśli nie zmieni swojego postępowania, to nie będzie mógł przystępować do komunii świętej. – Tu nie chodzi o wzywanie polityków na dywanik, ale o apel skierowany do sumień katolików – wyjaśniał swoje stanowisko amerykańskim mediom. – Zrobiłbym to samo z każdym politykiem, którego działania polityczne byłyby sprzeczne z nauczaniem moralnym Kościoła – dodał. – Uświadomienie sakramentalnych konsekwencji – takich jak odmowa komunii – jest duszpasterską odpowiedzialnością.

To jest również droga Kościoła, by pokazywać, jak istotne są te fundamentalne kwestie – uzupełniał. W liście duszpasterskim skierowanym do wiernych swojej diecezji przypomniał zaś, że wspieranie polityków, którzy opowiadają się za zabijaniem dzieci

(czy eutanazją), jest grzechem ciężkim. – To poważny grzech – podkreślał w wywiadzie dla „St. Louis Review”. – Osoba, która zagłosowała na takiego kandydata, może przystąpić do komunii świętej dopiero po prawdziwej pokucie i wyznaniu grzechów w spowiedzi. To nie jest w porządku wspierać kandydatów, którzy opowiadają się za aborcją – mówił. W liście pasterskim uzupełniał zaś: „To nie jest kwestia, jak to ma miejsce w przypadku

Kłamanie czy milczenie w sprawie prawdy nigdy nie jest znakiem miłosierdzia. Jedność, która nie jest oparta na prawdzie i prawie moralnym, nie jest jednością Kościoła. Jedność Kościoła jest oparta na mówieniu prawdy z miłością.

polityków, których opinie są publiczne, odmowy komunii wyborcom, którzy wspierają polityków proaborcyjnych. Ale katolicy, którzy wspierają takich kandydatów, uczestniczą w potężnym złu. Oni muszą okazać przemianę serca i zostać sakramentalnie pojednani, aby móc przystępować do Eucharystii”.

I zdania nie zmienił, gdy papież Benedykt XVI powołał go na stanowisko prefekta Sygnatury Apostolskiej. Zaledwie kilka dni po powołaniu go do Stolicy Apostolskiej



■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof, publicysta, pisarz i działacz katolicki, redaktor naczelny portalu Fronda.

w wywiadzie dla dziennika „Avvenire” zaznaczał, że Partia Demokratyczna, wspierając aborcję i badania nad embrionalnymi komórkami macierzystymi, „ryzykuje stanie się Partią Śmierci”. Kilka tygodni później, bo w październiku roku 2010 w trakcie przemówienia wygłoszonego podczas kongresu Human Life International, przypomniał, że pokuta polityka, który publicznie wspierał zabijanie nienarodzonych, także musi być publiczna. – Kiedy ktoś publicznie popierał i współuczestniczył w aktach o charakterze grzechu ciężkiego, prowadząc wielu do zgorszenia czy błędów w kwestii wartości życia ludzkiego czy integralności małżeństwa i rodziny, jego pokuta za takie działania także musi być publiczna – zaznaczył ówczesny prefekt Sygnatury Apostolskiej. Arcybiskup Burke wskazał także, że jest – często obecnym w debacie publicznej – absurdem twierdzenie, że tak jasne stanowisko jest dzieleniem Kościoła czy brakiem miłosierdzia. – Kłamanie czy milczenie w sprawie prawdy nigdy nie jest znakiem miłosierdzia. Jedność, która nie jest oparta na prawdzie i prawie moralnym, nie jest jednością Kościoła. Jedność Kościoła jest oparta na mówieniu prawdy z miłością – zaznaczył.

A my powinniśmy te słowa nie tylko zapamiętać, ale i wcielać w życie. ■

Jan Paweł II. Człowiek, papież, święty.



Do rąk polskiego czytelnika trafia album o szczególnym charakterze. Jego pierwsza edycja ukazała się w limitowanej wersji włoskojęzycznej jako wyraz wdzięczności za dar osoby Karola Wojtyły,

człowieka, papieża i świętego, którego posługa dla Kościoła powszechnego pozostawiła trwałe i niepowtarzalny ślad w historii. Autorzy, oprócz doskonałej znajomości merytorycznej tematów, są przede wszystkim świadkami. Niektórzy mieli szczęście przez długi czas towarzyszyć jego posłudze piotrowej jako bliscy współpracownicy.

Dziedzictwem Jana Pawła II pozostaną na zawsze: Postawa dialogu, świadectwo miłości, jego przeżywanie piękna człowieczeństwa i chrześcijaństwa, jego modlitwa i gesty, które wybiegały daleko poza wymiar kurtuazji, będąc wyrazem konkretnego przeżywania Ewangelii w promocji nowej kultury pokoju, miłości i przebaczenia. Istotnym elementem tej spuścizny pozostaną teksty papieskie.

Wydawnictwo Salezjańskie

Apokalipsa. Księga nieodwołalnego Sądu Bożego nad światem i nad Złym/Złem.



To książka o nowotestamentowej Apokalipsie napisana na bazie naukowej interpretacji, ale równocześnie skierowana do każdego czytelnika. Jest próbą zainteresowania oryginalną, już niespotykaną formą spojrzenia starożytnych na losy całego świata i religijnej wspólnoty chrześcijańskiej. Proponuje odpowiedzieć na zadawane pytanie Apokalipsie: co, albo kto rządzi naszym światem i jak mamy żyć, aby uniknąć najgorszej rzeczy, jaka może nas spotkać.

Wydawnictwo Jedność

Na ostatni guzik



1 czerwca 2015 roku przypada setna rocznica urodzin ks. Jana Twardowskiego, z tej okazji wydawnictwo Świętego Wojciecha – wydawca największej liczby książek poety, przygotowało specjalne książki. Jedną z nich jest „Na ostatni guzik”, tytuł skierowany do najmłodszych przyjaciół, gdzie poeta w charakterystyczny dla siebie żartobliwy sposób uczy, jakie daty, dni i rocznice są ważne. Ks. Twardowski wyjaśnia dzieciom tajemnice ważnych świąt, przybliża sylwetki patronów i innych ważnych postaci, ale przede wszystkim pokazuje, co ważne, piękne i wartościowe. Niczym prawdziwy detektyw pomoże rozwikłać zagadkę kolęd, których teksty znają wszyscy, choć nikt się ich nie uczył. Jako wychowawca przypomni, o czym warto pamiętać podczas wakacji lub ferii, aby był to czas owocnych niezapomnianych wrażeń.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

Nowy leksykon sztuki chrześcijańskiej



Od sztuki wczesnochrześcijańskiej po nowożytność i współczesność. Ikonografia Starego i Nowego Testamentu. Wizerunki Chrystusa, Najświętszej Maryi Panny i świętych. Style i główne kierunki w malarstwie, rzeźbie i architekturze. Miejsca, wspólnoty zakonne, budowle, sprzęty liturgiczne. Konserwacja i rewitalizacja zabytków sakralnych. 500 haseł, 150 barwnych ilustracji, ponad 600 rycin, szkiców i planów. Nagroda Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks 2014 w kategorii Edytorstwo.

Wydawnictwo Jedność

Co gryzie nastolatka?



Książka szwajcarskiego kapłana, zajmującego się młodzieżą dotkniętą problemami emocjonalnymi, porusza większość tematów, z którymi nastolatki mają kłopot: Szkoła, rodzice, przyjaciele, zło, życie po śmierci, seks, samobójstwo, homoseksualizm, wiara w siebie... Na konkretne pytania młodych kapłan odpowiada bez moralizowania, z wyczuciem i szacunkiem. Burzliwe dyskusje urozmaicają pełne humoru ilustracje. Znakomity przewodnik, który pomoże nastolatkom odszukać sens życia.

Edycja św. Pawła

Nauczyciel w szkole salezjańskiej



Autor podjął naukową refleksję nad aktualnością pedagogiki salezjańskiej, która może pomóc współczesnym wychowawcom stawać się bardziej skutecznymi w procesie wychowania. Ukazuje zagadnienie w kontekście historycznym, co pozwala lepiej zrozumieć dzisiejszą obecność nauczyciela w wychowawczej myśli św. Jana Bosko.

Wydawnictwo Salezjańskie

Uccie się kochać



Prawdziwa, piękna miłość niestety nie spada z nieba, ale jest osiągnięciem ludzi. Jan Paweł II, przyglądając się młodym, nie bez powodu mówił: „Uccie się kochać”. Doktor Wanda Półtawska od kilkudziesięciu lat pomaga młodym ludziom, małżeństwom oraz całym rodzinom osiągnąć szczęśliwe życie. W tej książce prosto i konkretnie radzi i pokazuje na przykładach, jak osiągnąć prawdziwą miłość, jak postępować, aby być gotowym na jej przyjęcie, i co zrobić, jeśli nie jesteśmy pewni swoich uczuć.

Edycja św. Pawła

Wyjedź na misje!

www.swm.pl

Jest rok 1872. To wtedy po raz pierwszy księ-
dzu Bosko przyśnił się pierwszy z pięciu snów
misyjnych. Sen, w którym wyraźnym znakiem Bo-
żym było działanie salezjanów na krańcach świa-
ta. Patagonia to miejsce, do którego po raz
pierwszy dotarli salezjańscy misjonarze.
Księża. A dzisiaj? Gdzie dzisiaj jest moja
Patagonia? Miejsce, do którego mam
pojechać, w którym będę głosił Ewan-
gelię? Czy Ty dzisiaj, młody człowieku,
wychowawco, rodzicu, jesteś w stanie
odpowiedzieć sobie na pytanie, gdzie
Twoje miejsce? Młodzi ludzie z Salezjańskiego
Wolontariatu Misyjnego MŁODZI ŚWIATU z Kra-
kowa wielokrotnie stawiają sobie pytanie, gdzie
zostaną wysłani do głoszenia Słowa Bożego. Do
jakiego miejsca, do jakich ludzi? W sercach peł-



nych oddania i zaufania budzi się powołanie mi-
syjne. Powołanie członków Rodziny Salezjańskiej
w dziele misyjnym, które rozpoczęło się w 1872 r.
Ksiądz Bosko to genialny wychowawca, wspaniały
ojciec duchowny. Człowiek, który nie bał się schylić
nad młodzieżą, wielokrotnie pogubioną na swojej
drodze życiowej, gdzie czyhało na nią wiele puł-
pek. Do takich młodych ludzi, do młodych serc
wielokrotnie wyjeżdżają młodzi ludzie, oddając
swoje życie, swój czas na wzór swojego patro-

na. Podczas rozmów z wolontariuszami
można usłyszeć: „To ja uczestniczy-
łem we śnie księdza Bosko, a teraz
jako świecki misjonarz salezjański
realizuję jego sen. Bez obaw. Tylko
ufając. Wiedząc, że do tych naj-
młodszych, najsłabszych w Afryce,
Ameryce Południowej, Azji jestem po-
wołany. Żeby powtórzyć za księdzem Bosko:
Wystarczy, że jesteście młodzi, abym Was bardzo
kochał”. Każdy z nas na mocy chrztu świętego ma
obowiązek głoszenia Ewangelii. Nie tylko słowem,
ale przede wszystkim czynem. Czy dzisiaj Ty jesteś
gotów otworzyć swoje serce i uczestniczyć w mi-
syjnym dziele Kościoła? U siebie w domu,
w swojej pracy, środowisku, w którym
żyjesz? Czy masz na tyle odwagi, żeby od-
powiedzieć TAK na wołanie? Nie traćmy
czasu do czynienia dobra. Chciejmy dzielić
się tym, co otrzymaliśmy.

I Ty zostań misjonarzem!

Karolina Kufel



fol. SWM

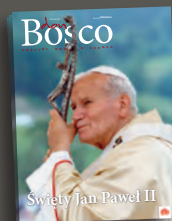
PODAJ dalej Don Bosco



*My, salezjanie, rok 2015
obchodzimy jako jubileusz
200-lecia urodzin księdza
Bosko, który obfituje w wiele
inicjatyw na całym świecie.
Jedną z nich jest rozwój sale-
zjańskiego pisma Don Bosco.
W chwili obecnej nakład pi-
sma to 10 tys. egzemplarzy.*

*Naszym marzeniem jest, by
na 200. rocznicę podwoić liczbę
czytelników po to, by idea
wychowawcza księdza Bosko
dotarła do jak największej
liczby polskich rodzin i szkół.*

Pomóżcie nam w tym!
Przeznaczcie tę informację oso-
bie, która mogłaby zaprenu-
merować pismo.



Wytnij i przekaz innym!

BLOGOSFERA na donbosco.pl

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl

www.donbosco.pl

**Don
Bosco**

**Wspierając materialnie
„Don Bosco”
dowolną kwotą**

- pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
- uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi

W każdy ostatni dzień miesiąca odprawiamy mszę św. w intencji ofiarodawców przez wstawienie imienia św. Jana Bosko.

Składamy serdeczne „Bóg zapłać” za Waszą modlitwę oraz każdą ofiarę.

nr konta dla ofiarodawców:

31 1600 1013 1847 6993 7000 0031

nr konta dla instytucji (faktury):

14 1600 1013 1847 6421 2000 0004



**Odwaga
katolickiego
wychowania**



WŁĄCZ SIĘ DO DYSKUSJI

MIĘDZY RODZICAMI A DZIEĆMI

Agnieszka Rogala, nauczyciel przedszkolny i wczesnoszkolny, prowadzi przeróżne zajęcia i warsztaty dla dzieci, głównie w wieku 2-4 lata. Wspiera rodziców w wychowawczych dylematach, jest instruktorem II stopnia Szkoły dla Rodziców i Wychowawców.

POMIĘDZY KOŚCIOŁEM, SZKOŁĄ A ORATORIUM

Karol Kliszcz, koadiutor salezjański (brat zakonny, studiował w Gnieźnieńskiej Wyższej Szkole Humanistyczno-Menedżerskiej "Milenium" i Uniwersytecie Papieskim im. Jana Pawła II, wychowawca w oratorium salezjańskim w Lublinie.

JAK POMÓC IM UWOLNIĆ SIĘ OD UZALEŻNIEŃ

Łukasz Kołomański, pedagog i terapeuta, pracujący z dziećmi i młodzieżą z zaburzonym zachowaniem: agresja, przemoc, nadużywanie internetu, sieci, gier komputerowych, cyberprzemoc.



AUDIOBOOK

O Janku, przyjacielu młodzieży

Odpowiedział na wezwanie Boga

Posłuchaj o tym, jak kształtowała się świętość patrona młodzieży Jana Bosko.

*na stronie: **www.donbosco.pl***